Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenówi we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiém 4 tal., w Turcyi 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w Expedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 15, u pp. **M. Leitgebra i Sp.** przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. **F. H. Richtera**, przy ulicy Wilhelmowskiéj.

u pana **Antoniego Rose**, w Bazarze,
„ **Jakóba Appla**, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ **C. H. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowéj ul.,
u pani **Pawłowskiéj**, ulica Wrocławska No 6,
u pana **K. Reyznera**, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ **J. Affeltowicza**, Chwaliszewo No. 13,
u pana **H. Kirsten**, ulica Podgórna No. 14.
„ **M. Kantorowicza**, ulica Szewska No. 19,
„ **Classen**, ulica Fryderykowska No. 18,
u pana **Izydora Busch**, plac Sapieżyński No. 1|2,
„ **M. Michaelis**, Małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender**, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich cesarskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub też u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33 Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little Newport Street, Leicester Square, W. C.

Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgebra i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Późniéj oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

POZNAŃ, 7 stycznia.

Przedwczoraj zebrała się na obrady pierwsza podkomisya komisyi trzydziestu. Dzienniki, mówiąc o tych obradach, gubią się w domysłach i twierdzą, że nie oznaczono tutaj żadnego programu, a ustanowiono jedynie dzień, w którym należy zaprosić na konferencye p. prezydenta. Lewica republikańska obradowała również przedwczoraj, roztrząsając stan rzeczy na prowincyi i omawiając ostatnie zajścia w dyplomacyi francuskiéj, uwierzytelnionéj przy Stolicy apostolskiéj. Co się tyczy tego ostatniego zajścia to według Opinione hr. Corcelles, wysłany, jak wiadomo, w nadzwyczajnéj misyi do stolicy włoskiéj, miał oświadczyć tak Ojcu św. jak i kardynałowi Antonellemu, że stanowisko, jakie zajęło w obec p. Thiersa stronnictwo klerykalne we Francyi, zagraża niemało saméj Francyi, dla któréj dzisiejszy prezydent jest niezbędnym. Kto występuje przeciw p. Thiersowi, ten tém samém podkopuje pomyślność Francyi i szkodzi najżywotniejszym jéj interesom. Prezydent zaś umie oceniać jak należy przyjazne z królestwem włoskiém stosunki i mniema, że z Ojcem św. w przyszłości w tych tylko wypadkach należy się układać, w których chodzić będzie o zapewnienie mu zupełnéj niepodległości. Myśleć atoli o odbudowaniu świeckiéj władzy papieżów, lub też pracować nad cofnięciem dokonanych faktów — jest dziś rzeczą niepodobną; Francya potrzebuje niezbędnie pokoju i zjednoczenia, nie dającego się osiągnąć w obec polityki stronnictwa klerykalnego, usiłującego zwaśnić Francyą z całą Europą i uszczuplić wpływ jéj na zewnątrz. Po podobném oświadczeniu nie starano się zatrzymać w Watykanie p. Corcelles, który téż opuścił bardzo rychło mury Rzymu, tłumacząc się zarazem, że wśród obecnych stósunków nie podobna mu objąć urzędu posła. O ile była Opinione należycie pouczoną, kładąc w usta p. Corcelles powyższe myśli, pokaże się niedługo, bo z rozpoczęciem na nowo obrad parlamentarnych, nie zaniedba niezawodnie prawica zainterpelować ministra spraw zewnętrznych, jak się ma w istocie rzecz cała.

W sprawie traktatów handlowych donoszą do Manchester Guardian z Paryża, że Austrya stawia Francyi wielkie trudności w zawarciu z nią układu handlowego i sprzeciwia się stanowczo zaproponowanym przez ministra spraw zewnętrznych zmianom. — Niemniéj żądają Włochy, aby Francya pierw, nim z niemi rozpocznie przedwstępne układy, postarała się o to, aby francuzko-angielski traktat wszedł w życie. Nadomiar tych kłopotów angielscy delegaci w Paryżu mają domagać się podjęcia w jak najkrótszym czasie na nowo zawartych układów, o których niedogodnościach dziś dopiero Anglia się przekonywuje.

W tém kłopotliwém położeniu postanowiono podobno w ministerstwie handlu, aby dążyć do złożenia międzynarodowéj komisyi, któréj zadaniem byłoby uregulowanie traktatów handlowych.

Dzienniki wiedeńskie zajęte bezustannie reformą wyborczą, która ma być przedłożoną Radzie państwa dnia 15 b. m. Konferencye gabinetu z przewódzcami pojedyńczych stronnictw prawie już ukończone; na takowych przyszło już do porozumienia tak co do liczby deputowanych, jak i rozkładu zwyżki na pojedyńcze kurye.

Najświeższy objaw ruchu karlistowskiego pobudziło rząd do energicznych wysileń. Na ostatniéj naradzie ministeryalnéj postanowiono naczelną komendę nad wojskami w Nawarze i baskijskich prowincyach powierzyć energicznemu jenerałowi Moriones, który niezwłocznie udał się na miejsce swego przeznaczenia. Obok tego postanowiono zakupić znaczną ilość broni i rozdać takową między rezerwę i ochotników, których mobilizacya niebawem nastąpi. Minister spraw wewnętrznych ma wkrótce przedłożyć wniosek do ustawy mającéj na celu utrzymanie publicznego porządku.

Takowy wejdzie niezwłocznie w życie i z pomocą téj to ustawy spodziewa się rząd położyć koniec ciągłym powstaniom i zamąceniom publicznego spokoju.

Pogłoski o zmianach mających nastąpić w gabinecie waszyngtońskim nie sprawdzają się, owszém telegramy donoszą, że jenerał Grant miał się wyrazić, iż podobne zmiany są dziś zbyteczne i że podsekretarz stanu Fish, pozostanie aż do zupełnego przeprowadzenia traktatu waszyngtońskiego w dotychczasowym urzędzie.

Westa.

* W dniu 5 bm. odbyło się posiedzenie komitetu urządzającego towarzystwa zabezpieczeń: Westa. Na posiedzeniu tém przedewszystkiém stwierdzoném zostało, iż kapitał zakładowy, ustawami przepisany, z nadwyżką nawet zebranym został. Obecnie więc chodzi już tylko o uzyskanie sankcyi królewskiéj, która, jak mamy żywą nadzieję, niebawem nastąpi, skoro warunek, od którego uzyskanie jéj zależném było, już spełnionym został, bo kapitał zakładowy, prawem przepisany, jest zapewnionym. Prawdopodobnie więc za parę tygodni sankcya królewska nastąpi, poczém Towarzystwo niebawnie rozpocznie swą czynność. Tymczasem zaś, organizacya rzeczonego towarzystwa, choć tylko prowizoryczna, żywo naprzód postępuje. W organizacyi téj zaangażowani są oprócz jeneralnego dyrektora w osobie dr. Rejewskiego, nadto dyrektor techniczny, matematyk i poddyrektor, wreszcie z ramienia komitetu urzędującego kontrolujący czynności powyższych, dyrektor kontroler dr. Henryk Szuman. — Oprócz tego już dziś wyszukują się ludzie zdolni do ajencyi jeneralnych i specyalnych.

Tym więc sposobem niezadługo rozpocznie działalność instytucya, która, przekonani jesteśmy, dobroczynnie oddziała na nasze stósunki społeczne, przyczyniając się do mnożenia zasobów i szerzenia dobrobytu ogólnego.

Gra w loteryą.

Inserat kolektorów loteryjnych pp. Bielefelda i Pulvermachera, zamieszczony w pierwszym tegorocznym numerze naszego pisma, wzywający do podpisów pod adres przeciw wnioskowi sejmowemu o zniesienie loteryi w Prusiech, daje nam sposobność wypowiedzenia zapatrywań naszych w téj na pozór podrzędnéj, lecz w stósunkach narodowego gospodarstwa naszego ważnéj okoliczności.

Gra w loteryą — jak każdy hazard — tak w oczach moralisty jak i ekonomisty zasługuje na potępienie, bo jest namiętnością szkodliwą i jednostce i ogółowi. Dla tego w Anglii zniesiono ją już w r. 1826, we Francyi 1836, w Bawaryi 1861. Kultura pruska stanowi dotychczas wcale niechlubny pod tym względem wyjątek. Tu bowiem państwo — nie dopuszczając przedsiębiorstw loteryjnych ze strony osób prywatnych, wyzyskuje namiętność gry samo na własny rachunek. W roku 1847 wniesiono wprawdzie w sejmie projekt zniesienia loteryi — lecz bezskutecznie — a jedynym zajmującym epizodem walki parlamentarnéj, jaka się z tego tytułu wywiązała, była rozprawa ówczesnego ministra skarbu von Duesberg, zmarłego niedawno w Monasterze, z p. von der Heydt, naówczas posłem a późniejszym następcą swego parlamentarnego przeciwnika. Pan von der Heydt gorąco przemawiał za zniesieniem loteryi, lecz zostawszy ministrem wkrótce zapomniał świeżo wygłoszonych przekonań i w ciągu siedmnastoletniéj swéj praktyki urzędowéj w niczém się do zniesienia pruskiéj loteryi klasowéj nie przyczynił. Nie będzie się temu nikt dziwił ze stanowiska ministra skarbu, komu wiadomo, że w samym 1862 r. loterya pzzyniosła 1,315,000 tal. czystego zysku.

Kto atoli składa ten podatek i na jakie cele? Odpowiedź prosta: jest to podatek obliczony na ciemnotę i brak ekonomicznego obrachowania uboższéj przeważnie klasy społeczeństwa, która w loteryi szuka poprawy swéj doli, a rząd jako przedsiębiorca téj gałęzi przemysłu wszelkiemi sposobami stara się o ułatwienie dróg, wiodących do tego raju. Do téj kategoryi niemoralnych środków należy podział losów na cząstki — tudzież agitacya kolektorów, którzy, spekulując na ciemnotę mas, za pośrednictwem najefektowniejszych sztuczek rozgłaszają po świecie owych kilka „głównych wygranych,“ zamilczając oczywiście tysiące przegranych stawek, w których utonęły krwawo nieraz zapracowane miliony, płynące w części do kas rządowych i na utrzymanie licznego zastępu urzędników loteryjnych. Godzi się jednak zapytać, czy w państwie chrześciańskiém, jak się Prusy nazywać lubią, gdzie do strony religijnéj i moralnéj — mniejsza o to, czy dla wszystkich równo — wielką w stósunkach publicznych dotychczas przywiązywano wagę — nie robi smutnego wrażenia widok loteryi, uważanéj jako środek do zwiększenia dochodów państw?! Nie wolno wyzyskiwać namiętności ludzkich w celu napełnienia kasy rządowéj.

Ze stanowiska ekonomicznego loterya szkodliwą jest, bo oszczędności w nią włożone — w inny produkcyjny sposób mogłyby być użyte; korzyści zaś materyalne, jeżeli wyjątkowo służą do powiększenia mienia szczęśliwego gracza, co się tylko rzadko zdarza, ustąpić muszą przed roznamiętnieniem i wstrętem do pracy, jakie się z czasem u loteryjnych Donkiszotów wyrabiają. Główne atoli złe, jakie loterya wyrządza, jest to, że propaguje przeniewierstwo we wszystkich stósunkach społecznych. Żona gra za plecami męża z kasy domowéj, uczeń z pieniędzy powierzonych mu przez pryncypała, przemysłowiec gra kredytem, który właściwie do niego nie należy: a wszyscy grają w nadziei odegrania stawki, nim przeniewierstwo wyjdzie na wierzch. Wolno każdemu żywić się nadzieją, jeżeli pod-

---

DO DZIEJÓW

STYCZNIOWEGO POWSTANIA.

Z PAMIĘCI I DOKUMENTÓW

SPISAŁ

Z. Miłkowski,
pułkownik.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 4.)

Gdyby mi szybkość nie dopisała, to jest, gdybym został doścignięty przez galacko-izmaiłowską załogę, w ówczas jeszcze pozostawały mi podwody, które zamówiłem, na które przeto miałem prawo rachować, a które jednym przejazdem wydobywały mój oddział z koła rumuńskich ataków i wprowadzały go w okolice, gdzie mógłem spocząć, zacilić się i rozgospodarować.

Były jeszcze i inne szanse. Dla jak najliczniejszego sciągnięcia ich napisałem następującą odezwę, którą posłałem rumuńskiemu ministerstwu i dziennikom:

„Rumuni! — Jako Polacy, nie możemy udawać się do gabinetów europejskich, dla podpisywania traktatów i zawierania układów. Pozostaje więc nam tylko, wam i całemu ucywilizowanemu światu przedstawić nasze względem was zamiary i postępowanie. — Oto one:

„Prowadzę przez Księstwa Zjednoczone oddział zbrojny i przez to gwałcę neutralność waszéj ziemi.

„Lecz w obec Boga i Europy, w moich towarzyszy i mojém własném imieniu oświadczam, że czynimy to zmuszeni potrzebą.

„Przed nami jedna jest tylko alternatywa: albo nie stanąć na wezwanie ojczyzny, albo przejść przez waszą ziemię: Wybieramy to ostatnie. Niech nas świat sądzi.

„Wiedzcie, że przechodzimy jako przyjaciele. Będziemy sumiennie szanowali wszystkich i wszystko. — A gdyby narodowa wasza drażliwość oburzyła się, widząc nas przy waszych ogniskach, pomyślcie, że dziś jesteśmy wyjętymi z pod praw żołnierzami niepodległości naszego kraju, że jutro będziemy może męczennikami.

„Sami nieprzyjaciele nasi czyż nie gwałcili obcych ziem? — Nie wchodziliż oni wielokrotnie do Prus w celu manewrowania przeciwko Polakom? — A w ostatnich czasach strzelcy rosyjscy czyż nie strzelali do oddziału polskiego z austryackiego gruntu?

„Co czynią oni w celu zadawania nam pewniejszych ciosów, możeż być niedozwoloném nam, walczącym we własnéj obronie? — nam, nie mającym innych środków, tylko serca i ramiona, innych praw, tylko prawa przyrodzone, innych sprzymierzeńcow, tylko boską sprawiedliwość i uczciwych ludzi sumienie?...

„Puście więc nas, bo idziemy walczyć z nieprzyjacielem cywilizacyi i wolności.

„Puście nas, bo przejść musimy bądź co bądź (quand même).

„Nie zapominajcie, że dwa nasze narody są bratnie i krew przelana spadnie na tego, co pierwszy zaczepi.

„A jeżeli oskarzą nas przed wami, wywołując przeciwko nam zimną kwestyą prawa, odpowiedzcie i każdy człowiek serca odpowie wraz z wami:

„Jaki trybunał potępiłby syna, który przechodzi przez pole sąsiada, spiesząc na ratunek bitéj przez mordercę matki?“

Dnia 12 lipca 1863.

Naczelnik oddziału:
Z. Miłkowski, pułkownik.“

Liczyłem na moralny naszego wkroczenia efekt, jako na wynik naturalny piękności, świętości i głębokiego ludzkościowego znaczenia polskiéj sprawy. Przypuszczałem więc, że Rumuni, których polityki nie maskuje pytanie, jakie sobie w sprawie polskiéj Wysoka Porta zadaje, postawią się względem nas, jeżeli nie lepiéj, to przynajmniéj tak jak Turcy, to jest, że w poczynaniu przeciwko nam ograniczą się ściśle na zachowywaniu legalnych pozorów, stając przez to po stronie zachodniéj cywilizacyi przeciwko moskiewskiemu barbarzyństwu. Silni zbiorową gwarancyą Europy, własną słabością i szczególną opieką Francyi, mogli oni nawet odważyć się na skorzystanie z okazyi zasłużenia się sprawie cywilizacyi. Doskonała zręczność nastręczała się im gratis do postawienia się na stanowisku narodu, godnego uwagi i poważania. Moskale się ich bali, płaszczyli się przed nimi i pochlebiali gabinetowi bukareszskiemu, na który zazwyczaj przez ramię spoglądają. Niestety! gabinet ten do tego stopnia był dobroduszny, że pochlebstwa i płynące z nich obiecanki moskiewskie w kursie dobréj przyjął monety, i do tego stopnia dyplomatyczny, że piękność i świętość polskiéj sprawy nie zasłużyły na jego uznanie. Ale o tém późniéj.

Przeprawa przez Dunaj zabrała do trzech godzin czasu. Gdy ulokowałem oddział pod pokładem i na pokładzie i zostawiłem ludzi przy bortach z nabitą bronią na wypadek spotkania z Moskalami, kapitan okrętu zapytał mnie o rozkazy.

— Płyń do Reni... rzekłem.

Niestety! rozkaz ten nie mógł być wykonanym. Statek nie był tak silnym, za jaki go miał Zima. Już w podróży z Suliny do Tulczy musiał się zatrzymywać dla naprawy kotła, a kiedy wsiadło nań 200 ludzi i kilkanaście koni, zaczęły puszczać wiązania i woda wpływała do wnętrza. Jechanie więc przeciwko wodzie stało się niepodobném. Trzeba było myśleć o tém, ażeby nie utonąć. Kazałem przybijać do brzegu.

Wylądowaliśmy naprzeciwko, najwięcéj o wiorstę powyżéj punktu, w którym wsiedliśmy na statek, w miejscu bardzo niewygodném. Trzciny i zarośla utrudzały marsz, zwłaszcza przejście wozami, dla którego kilkakrotnie musieliśmy się zatrzymywać a którego porzucić nie było można, pod karą utracenia bardzo ważnych artykułów: żywności i amunicyi.

Stanąwszy na lewym brzegu Dunaju, natychmiast kazałem oddziałowi uszykować się i obliczyć. Wynosił on wszystkich 213 ludzi podzielonych na trzy kompanie piechoty, oddział nadkompletnych oficerów, do którego przydzieliłem kilku cudzoziemców pod dowództwem kapitana Chevalier, i oddział jazdy 7 koni liczący.

Na podbicie Mołdawii było to trochę za mało. — Na przebicie się jednak przez pięciotysięczną siatkę Rumuńców liczba ta wystarczała pod warunkiem, ażebym na lewym brzegu Prutu nie był przyaresztowany z tyłu, to jest, ażebym o jeden przynajmniéj marsz wyprzedził galacką i izmaiłowską załogi, z których pierwsza była przedemną, zagrażając naszéj lewéj flance, druga trochę z tyłu, zagrażając prawéj.

Problemat wyścignięnia rozwiązywał się sam przez się: wylądowaniem na gruntach wsi Kartal. Gdy to nie dopisało, położenie nasze stało się od razu bardzo trudném. Gdyby bowiem płk. Kalinesko, dowodzący w Izmaiłowie, był w czas otrzymał wiadomość o naszém wkroczeniu, mógłby, mając pod nogami bity trakt, wówczas, gdy my darliśmy się przez zarośla i oczerety, wyprzedzić nas na noclegu. Tego bardzo się obawiałem z powodu znużenia, jakiego w tym dniu doznał żołnierz. Pragnąłem dla niego spoczynku spokojnego.

Opatrzność dała mi pożądany spoczynek. Kalinesko ruszył dopiero o północy z 12 na 13. Przenocowaliśmy przeto spokojnie, naprzeciwko Isakczy, nieopodal od traktu, którym mogła przeciągnąć izmaiłowska załoga, pod monasterem postawionym przez Moskali na pamiątkę przejścia Dunaju w 1828 roku. — Czernicy moskiewscy przyjęli nas gościnnie, co im jednakże nie przeszkodziło pchnąć gońców do Belgradu

stawę jéj stanowi choćby zapożyczony kapitał, który ma być użyzniony własną pracą i inteligencyą, lecz łudzić się nadzieją wygranéj, jest to oszukiwać siebie a wreszcie i drugich. Państwo, zaś protegując loteryą jako własne przedsiębiorstwo, rzuca w świat pokusę przeniewierstwa i korzysta z niéj. Codzienne doświadczenie przekonywa nas o tém — i dla tego zniesienie loteryi uważamy za sprawę cywilizacyjnego postępu, za moralny obowiązek rządu względem społeczeństwa tak z pobudek moralnych jak i ekonomicznych.

Jest wreszcie inny jeszcze wzgląd, który w nas budzi życzenie zniesienia pruskiéj loteryi klasowéj — a tym jest wzgląd narodowy. Jeżeli który naród, to my przedewszystkiém społeczne zasoby nasze najtroskliwszą opieką otaczać mamy obowiązek, by ich nie ronić na cele nam obce, nie obracać ich w stronę, zkąd ani materyalnéj ani moralnéj korzyści spodziewać się nie możemy. Jeżeli komu, to nam w wyjątkowém położeniu naszém pamiętać należy zawsze prawdę, którą krótko lecz dokładnie wypowiedział Franklin w „Życiu ubogiego Ryszarda:“ „Kto wam mówi, że inaczéj jak przez pilność i oszczędność zbogacić się możecie, ten wam truciznę podaje.“ Hazard roztrwoni owszem moralnie nagromadzony materyał ekonomiczny i słabe jeszcze podstawy podnoszącego się dobrobytu podkopie na długie znów czasy. A pamiętajmy, że gdzie wszystkiego jest wiele, a to wszystko jest naszém, tam my jesteśmy wszystkiém!

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik i notaryusz Kleine w Chodzieżu przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Inowrocławiu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 3 stycznia.

(Z Rady miejskiéj. — Nie ma nowego podatku. — Bezpośrednie wybory.)

(T) Owóż nie będziemy płacili podatku czynszowego. Pisałem już kilkakrotnie o sporach — bo inaczéj trudno rozprawy w naszéj Radzie miejskiéj nazwać — w sprawie pokrycia niedoboru tegorocznego. Porównawszy preliminowane na rok bieżący dochody z wydatkami, okazuje się niedobór w sumie 150,000 guldenów. Czém go pokryć? podatkiem, któryby mieszkańcy od czynszów przez siebie opłacanych na wydatki miejskie płacić mieli. Komisya budżetowa z uwagi, iż czynsze podług fasyi wynosić mają we Lwowie 2,402,000 a niedobór 150,000 guldenów, przeto potrzeba podatku po 6 od sta! W Radzie miejskiéj ogromna przeciw temu wnioskowi podniosła się opozycya. Na sporach: czy podatek zaprowadzić, czy fasye (jak niektórzy dowodzili fałszywie) mogą służyć za podstawę do wymiaru podatku; czy w razie uchwalenia podatku ma on wynosić 6 od sta czy mniéj, czy ma być dla wszystkich jednaki, czy téż stopniowany, słowem przez trzy sesye rajrozmaitsze stawiano wnioski i poprawki i wreszcie wczoraj uchwalono na wniosek radnego Simona, bankiera tutejszego, całą tę sprawę odesłać do komisyi finansowéj, która zajmuje się sprawą pożyczki zaciągnąć się mającéj, z poleceniem aby obydwie te kwestye połączyć i dobrze opracowane wnioski Radzie przedstawić. Mamy więc na parę miesięcy spokój z podatkami, bo komisya finansowa nie będzie mogła zbyt prędko przedłożyć swoich wniosków, zwłaszcza że chodzi o pożyczkę dwumilionową, względem któréj potrzeba będzie porozpoczynać rokowania z bankami tu i za granicą. O ile z dyskusyi nad tą sprawą przeprowadzonéj wnosić można, jest dotychczas w naszéj reprezentacyi miejskiéj tylko mała, z majętniejszych mieszczan złożona frakcya za podatkiem, luboć niemal wszyscy wiedzą, że skoro pożyczka się zaciągnie, nałożenie tego podatku będzie na pożyczki téj amortyzacyą niezbędném.

Nowin politycznych nie mamy żadnych. Zupełna pod tym względem cisza. Panowie delegaci po domach siedzą a co im uczynić wypadnie, gdy się zjadą w Reichsracie, nie wiedzą jeszcze. Pocieszają się nadzieją, że rząd sam z różnych a różnych powodów powstrzyma się z przedłożeniem Radzie państwa sprawy reformy wyborczéj, która na taką napotkała opozycyą. Z prowincyi wysyłają ciągle księża ruscy na ręce Janowskiego — delegata wiary świętojurskiéj — petycye chłopów za wyborami bezpośredniemi. Petycya Rady miejskiéj lwowskiéj przeciw tym wyborom oddaną została bawiącemu tu p. Smolce, który ją Izbie przedłoży. W ślad za lwowską Radą miejską nie poszła dotychczas, o ile wiem, żadna inna reprezentacya.

W Samborze wydarzył się filii tutejszego banku hipotecznego niemiły wypadek. Odkryto tam deficyt przeszło 60,000 guldenów. Powodem jest podobno gra na giełdzie urzędników niektórych. Nie pierwsze to ofiary gry na giełdzie.

Bukareszt, 31 grudnia.

(Sejm rumuński).

(.) Nie wdając się w mowy tronowe i adresa wiernopoddańcze Izb, które we wszystkich państwach tak konstytucyjnych jak absolutnych na jedném są ukute kowadle, dotknę niektórych kwestyi poruszanych w Izbie rumuńskiéj, rzucających jaskrawe światło na stan kraju i sposób rządzenia.

Pierwszy to raz, od kiedy Rumunia cieszy się konstytucyą, przedłożono Izbom do zatwierdzenia rachunki z wydatków państwowych i to za lata 1860 i 1861. Wprawdzie już poprzednio przedkładał rząd rachunki, lecz jakoś się tak złożyło, że nie było czasu postawić sprawozdania na porządek dzienny. Komisya w kadencyi poprzedniéj sejmu wybrana, studyowała pilnie przez pół roku wydatki za r. 1860 i 1861 skontrolowane przez Izbę obrachunkową, która nie zaniedbała wykazać różnych braków i nadużyć. Szczęśliwym trafem dzisiejsi ministrowie Kostaforu i Epureano i w owych latach byli ministrami, pierwszy spraw wewnętrznych, drugi skarbu, zajmujące więc były rozprawy, bo prócz publicznego, i osobisty interes odgrywał tu wielką rolę. Komisya sejmowa sumiennie wywiązała się z zadania. Co znalazła w porządku, przedłożyła do zatwierdzenia sejmowi, na to, co okazało się nieprawnie użytém, zaproponowała naganę. Ponieważ zaś większość tak Izby jak powyższéj komisyi jest rządową, więc i komisya przez delikatność dla obecnych ministrów potępiła nie osoby, ale procedurę (!) wedle któréj pieniądze zużyte były. Ministrowie bowiem ówcześni pozwolili sobie brać pieniądze z pozycyi, budżetem ściśle określonych i wydawać je na inne całkiem cele. Tłumaczy ich to, że wzięli pieniądze zaoszczędzone na potrzeby gwałtowne, w każdym razie postępowanie takie nie jest prawne i jako precedens wywołać mogące najsmutniejsze następstwa swawoli i nadużyć ministeryalnych. Maluczka opozycya sejmowa tak nazwani „czerwoni“, skorzystała ze sposobności, aby przypiąć łatkę obecnemu ministerstwu. Wniosła tedy poprawkę do orzeczeń komisyi, aby nie naganę procedury, ale postawienie w stan oskarzenia ówczesnych ministrów in gremio — uchwalono. Jak się spodziewać należało, ministeryalna większość przeszła tak nad wnioskiem komisyi swéj, jak i opozycyi — do porządku dziennego, przyjęła wydatki z roku 1860 i 1861 za usprawiedliwione i uchwaliła ich zakwitowanie. Tak więc po pierwszy raz, od kiedy istnieje, wprowadziła Izba w użycie prawo sankcyonowania wydatków państwowych i to datujących się z przed 12 lat.

Wiadomém jest, jak Rumunia bogato uposażoną jest w różne płody przyrody, których atoli wyzyskać wcale nie umie. Jest w kraju kilka żup, mogących nie tylko Rumunią, ale i zagranicę zaopatrzyć w sól wyborną. Interpelacya, wyszła z łona opozycyi, wykazała niegodziwą gospodarkę rządu. Interpelujący wykazał, że w jednéj z tych salin w Tyrgu Oknie skradziono w ostatnich kilku latach niemniéj jak 2,800,000 ok soli. W skutek nacisku opinii publicznéj wysłał minister skarbu komisyą, złożoną z prefekta i sędziego, obu znanych z uczciwości w celu zbadania sprawy na miejscu. Komisya ta ukończywszy pracę, przesłała raport rządowi, iż rzeczywiście kradzież spełnioną została i wskazała zarazem, gdzie przestępców szukać należy. Na to minister skarbu zawezwał komisyą, aby jeszcze raz zarządziła śledztwo, ażali raczéj brakujące miliony soli — nie stopiły się. Wydelegowano prócz tego z ministerstwa sprawiedliwości osobnego sędziego śledczego z takiemiż instrukcyami, który jak się spodziewać należało, dotąd prowadzi śledztwo i wykryć nie może, czy sól stopniała, czy téż skradzioną została. W odpowiedzi na tę interpelacyą wykazał z godną uznania otwartością, że z kopalni solnych, których jest pięć, w przeciągu ostatnich 10 lat zniknęło bez śladu przeszło 10 milionów ok. Przyczyną tego ma być, że sól wydobytą z żup, ważą dotychczas na oko, składają pod gołém niebem, bo magazynów nie ma. Pod wpływem więc powietrza, deszczu i t. d. niknie, topnieje, ulatnia się. Nie przeczy szanowny minister skarbu, aby kradzieży nie było, ale dowieść jéj nie podobna; a potém sól strzeżoną jest z braku innéj ochrony przez samych robotników żupnych, którzy, rzeczywiście nie mając wielkiego pojęcia o własności publicznéj, a kuszeni przez wciskających się wszędzie złotodajnych synów Izraela, wymieniają na marny grosz ów płód ziemi, który przyroda — wedle ekonomistów — daje ludziom darmo. Tak opłakanemu stanowi żup winny atoli głównie poprzednie kilkoletnie rządy „czerwonych“, którzy, bawiąc się w wielką politykę europejską, zaniechali całkiem gospodarstwa narodowego. Po tak rezolutném wyjaśnieniu ministra skarbu, Izba przeszła nad interpelacyą do porządku dziennego.

Trzecia sprawa wkracza już w politykę międzynarodową, tyczy się bowiem kolei żelaznych. Mowa od tronu z przyciskiem wskazywała na dobrodziejstwa, jakie wynikły z sieci kolei przecinających Rumunią. Izba w adresie do panującego niemniéj zachwyca się błogosławioném spadkobierstwem Stroussberga i Offenheima. Mimo to nieustraszona opozycya czerwonych — tych właśnie, którym Rumunia zawdzięcza wprowadzenie tych przedsiębiorstw do kraju, postanowiła zaczepić obecny rząd najostrzejszemi pociskami. Zadaniem opozycyi jest na każdym kroku krytykować i stawiać przeszkody rządowi, aby sprawa kolejowa pozostawała w zawieszeniu i służyła na kozła ofiarnego. Rząd zaś dąży wszystkiemi siłami do ubicia téj kwestyi. Przed zebraniem tedy Izb, nacisnął na towarzystwo akcyonaryuszów, aby wykończyło roboty tak, żeby wystąpić z faktem dokonanym: otwarcia i oddania na użytek publiczny linii Roman-Gałacz-Piteszty-Bukareszt. Pospieszne te roboty wiele pozostawiają do życzenia, ale rząd zrobił swoje. Złożył Izbom dokumenta, zwłaszcza sprawozdania dwóch komisyi technicznych z 1 września i 1 listopada, które wykazawszy braki, oświadczyły się za przyjęciem kolei na gwarancyą rządu.

Opozycya mimo usiłowań nie umiała sobie zdobyć podstawy realnéj do zaczepek, pociągi od trzech miesięcy idą regularnie, żaden wypadek nieszczęśliwy się nie wydarzył, roboty nad rekonstrukcyą postępują naprzód, wreszcie Izba w większości oddana rządowi: nic więc dziwnego, że nie tylko nie uwzględniła słusznych nieraz dowodzeń opozycyi ale dała ministerstwu zupełne wotum zaufania w téj sprawie. Mimo to niedoczeka się rząd, aby zasnął na laurach, bo właśnie w senacie wniesiono znów interpelacyą w sprawach kolejowych, a tu może będzie twardszy orzech do zgryzienia, aniżeli w Izbie poselskiéj, którą ministrowie zaskoczyli sami, przyspieszając rozprawy. Senat bowiem rumuński tą razą tworzy anomalią w życiu konstytucyjnych państw, stanowi bowiem w większości opozycyą zaciętą przeciw rządowi.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Donosiliśmy niedawno o zamiarze rządu rosyjskiego utworzenia nowego uniwersytetu w Połocku, teraz dochodzą nas bliższe wiadomości, że rzecz chodzi nie o utworzenie nowego uniwersytetu, lecz o przeniesienie dorpackiego do Połocka. Przeniesienie to, jak się spodziewają Moskale, zetrze z rzeczonego uniwersytetu barwę i charakter niemiecki, jakim się dotychczas odznacza.

Birzewija Wiedomosti domagają się, aby akademia nauk, uniwersytety rosyjskie i towarzystwa naukowe wysłały swych delegatów na uroczystość obchodu jubileuszu Kopernika. — Rosyanie pragną mu oddać cześć jako Słowianinowi; prawdopodobnie więc Moskale na uroczystość tę zjadą do Torunia, o czém téż na prywatnéj drodze dochodzi nas wiadomość.

Czas podaje niektóre fakta dotyczące zarządcy dyrekcyi pocztowéj w guberniach: lubelskiéj, siedleckiéj, kieleckiéj i radomskiéj. Posadę tę zajmuje dawny policmajster miasta Charkowa, Tugmaczew. Objeżdżając gubernią lubelską, zażądał on od pocztmistrzów w Zamościu, Krasnym stawie i Piaskach, aby mu rocznie płacili haracz, każdy po 500 rubli. Ponieważ ci, zamiast wdawać się w targ z naczelnikiem, tłumaczyli się niemożnością płacenia tak wielkiéj kwoty, oddalił ich natychmiast z urzędu. Trzeba przytém pamiętać, iż poczty w Królestwie są dzierzawą, ale każda strona ma prawo wypowiedzieć kontrakt na trzy miesiące wprzódy. Otóż Tugmaczew tego warunku nie dopełnił, przez co dzierzawców pomienionych stacyi pocztowych na znaczne naraził straty. Sam zaś ze swéj ręki wsadził na ich miejce niejakiego Namysłowskiego, który przyjął zobowiązanie do płacenia oznaczonego przez dyrektora okręgu pocztowego haraczu. Podobnie samowolnie postąpił on w Stepankowicach, gdzie pocztmistrz nie mogąc sobie dać rady z naczelnikiem, w swoim czasie wypowiedział kontrakt w terminie prawem przepisanym. Pomimo tego Tugmaczew przyaresztował mu kaucyę 400 rubli, oraz wynagrodzenie w Towarzystwie ogniowem Imperial za klęskę pożaru dzierżawcy należne, oraz inwentarz cały. Każe on koni pdcztmistrza na jego koszt używać, rujnując go do ostatka.

Dziwna tylko, że towarzystwo ogniowe Imperial na proste zawezwanie Tugmaczewa, wypłatę wstrzymało, kiedy do tego potrzeba wyroku sądowego. Ten sam Tugmaczew nadawszy posadę ekspedytora pewnemu młodemu człowiekowi, zawezwał go w kilka dni po nominowaniu do siebie i z oburzeniem wymawiał, czemu mu dotychczas nie podziękował. Młody ekspedytor tłumaczy się i uniewinnia, ale naczelnik nie przestaje lżyć go ostatniemi słowy. Wreszcie młodzieniec domyśla się o co chodzi, i kładzie na stole list zastawny na 1000 złotych. Tugmaczew się ułagodził, ale zmusił go jeszcze do zapłacenia różnicy kursu. Teąi inne fakta zostały zebrane i zaniesiono na Tugmaczewa skargę do namiestnika, do departamentu poczt w Peterzburgu i do szefa żandarmeryi hr. Szuwałowa. Rezultat dotychczas nie nastąpił.

NIEMCY.

* **Berlin**, 6 stycznia. Jutro zbiera się na nowo sejm w Berlinie. Na porządku dziennym pierwszego tego po świętach posiedzenia jest przedewszystkiem etat ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawozdanie z administracyi dóbr państwa, daléj projekt do prawa dotyczący lasów dawnego elektorstwa Heskiego, a w końcu pierwsze czytanie projektu do prawa o nowych kolejach, na które jak wiadomo, zażądał minister 120 milionów talarów pożyczki. Komisya budżetowa Izby deputowanych ma zamiar wnieść o podniesienie etatu na szkoły elementarne i gimnazya jeszcze o milion talarów, i ma nadzieję, jak Kreuz Ztg. za Spenersche Ztg. powtarza, że rząd przychyli się do odnośnych jéj wniosków.

Wniosek deputowanego Wegnera o założenie uniwersytetu w Poznaniu przytacza Kreuz Ztg. w dosłownem tłumaczeniu, wraz z motywami, przyjdzie on nie zadługo na porządek dzienny Izby i obudzi ogólną ciekawość, a zwłaszcza co do stanowiska, jakie rząd doń zabierze, bo znaczna część Niemców, mianowicie do W. Ks. Poznańskiego należących, stanie niezawodnie po stronie wniosku naszego posła. W każdym razie będą to nader ciekawe rozprawy.

Obecnie prasa niemiecka zajęta ciągle jeszcze przeważnie ostatnią zmianą gabinetu, która nie podoba się całkiem stronnictwu narodowo-liberalnemu, a mianowicie National Ztg. występuje przeciw niéj z artykułem: „Niejasność sytuacyi.“ Prasa niezadowolona z nominacyi hr. Roona na ministra prezydenta i nie może pojąć jak rząd mógł tak nagle taką rozporządzić zmianę gabinetu.

O ostatniéj naradzie ministrów piszą półurzędowe organa, że celem jéj było wyjaśnienie i unormowanie stósunku nowego ministerstwa do całéj polityki, a zwłaszcza co do kwestyi kościelno-politycznych. Na posiedzeniu nie było ministra Selchowa, który od czasu, jak się podał do dymisyi, nie był obecnym na żadnéj sesyi ministeryalnéj. Z tego powodu twierdzą półurzędowe dzienniki, że minister rólnictwa Selchow wystąpi na pewno z ministerstwa, skoro tylko rząd wyszuka odpowiedniego następcę. Wedle tychże samych dobrze poinformowanych organów ma być następcą ministra Selchowa, hr. Königsmarck naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego. Posiedzenie to piątkowe ministerstwa odbyło się w gmachu ministerstwa spraw zewnętrznych, bo ks. Bismarck chciał wziąść w niém udział, a chwilowe osłabienie nie pozwala mu z domu wychodzić. — Na posiedzeniu tém wprowadzono jenerał-porucznika Kameke na urząd ministra stanu i odebrano od niego przysięgę na konstytucyą.

W sobotę dnia następnego 4 b. m. odbyło się również posiedzenie ministerstwa w ministerstwie spraw zewnętrznych, na którém książę Bismarck był także obecnym.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden**, 4 stycznia. W dzień Nowego roku wystąpiły wszystkie opozycyjne dzienniki czeskie z manifestem, będącym uroczystą odpowiedzią na wniosek centralistów dopominających się zaprowadzenia w austryackiéj połowie bezpośrednich wyborów. W manifeście tym zakreślono tak dobitnie, tak stanowczo stanowisko czeskiéj opozycyi, iż w téj mierze żadne a żadne zrodzić się nie mogą wątpliwości. Naród czeski,

---

i Izmaiłowa, uwiadamiając zarazem Moskali i Rumunów o naszém wkroczeniu; — to zaś ostatnie nie przeszkodziło przyjąć odemnie sutéj jałmużny i pobłogosławić mego oddziału i moich zamiarów.

Gdybym był wylądował w tém miejscu, w którém nocowałem, wyprzedzenie pościgów stawało się prawdopodobném, jeżeli nie obudwóch, to przynajmniéj jednego, izmaiłowskiego. Mógłem bowiem zrobić marsz, który mnie odsadzał naprzód i wprowadzał pomiędzy dwa jeziora, z których jedno, Jałpuch, zmuszało Kalinaskę maszerować albo na Belgrad, albo na moskiewski monaster, to jest, obchodzić linią krzywą dwa razy dłuższą od prostéj, jaką miałem przed sobą. Załoga wprawdzie reńsko-gałacka, maszerując prawym brzegiem drugiego jeziora, Kahul i rzeczki tegoż imienia, na wieś Czisme, mogła mi drogę zabiedz. Lecz to mnie nie straszyło, bo 1. nie spodziewałem się mieć do czynienia z siłą o wiele znaczniejszą od mojéj, dla tego że Galacu nie mogli Rumuni z wojska ogołacać, 2. nie lękałem się ataków z przodu kolumn rumuńskich, które mógłem rozbić i, wcale nie ścigając, samym pędem mego marszu rozproszyć. Dla mnie strasznemi były ataki z tyłu: bo nawet po rozbiciu nie byłem w stanie zwracać się w stecz z mojéj drogi dla uzupełnienia zwycięztwa.

Stało się jednakże to, co było dla mnie najstraszniejszém. Na drugim noclegu, pod Etiulikiéj, wsi leżącéj u wierzchowin jeziora Kahul, doścignął mnie Kalinesko, o którym uwiadomili mnie chłopi i żandarm, którego w nocy straże naszę przytrzymały. Noc jednakże przeszła nam spokojnie. O świcie dopiero, kiedy kazałem zdejmować obóz, na górach wieś otaczających pokazały się nieprzyjacielskie flankiery.

Fakt ten rozwiązał zapytanie, które przez dwa dni było dla mnie zagadką: jak względem nas postawi się rząd rumuński? — czy nastrojony do harmonii z Zachodem i opinią publiczną ucywilizowanego miasta? czyli téż po stronie Moskwy? — Kalinesko, wyruszywszy w nocy z 12 na 13 i mając do obejścia jezioro Jałpuch, musiał, ażeby módz nas pod Etiulikiéj doścignąć, maszerować jednym tchem; resztę nocy 13. cały dzień 13 i całą noc z 13 na 14, to jest, w 34 godziny zrobić 10 blisko mil, rachując w to zygzaki, któremi za nami chodził. Takiego marszu nie mógł odbyć piechotą. Ścigał nas więc na wozach, to jest, miał zamiar nie tylko ścigać, ale koniecznie doścignąć. Zatém rząd rumuński postawił się względem nas po nieprzyjacielsku, po stronie Moskwy. Kalinesko spieszył po laury, które wydawały mu się snać łatwemi do zerwania, mając z sobą całą załogę izmaiłowską, a przed sobą tylko 213 ludzi. Zrozumiałem to, za pierwszém spojrzeniem na rumuńskich flankierów.

Położenie moje w téj chwili stało się bardzo krytyczném. Na piętach miałem Kalineskę — ten nie potrzebował wale mnie atakować, a tylko nie odstępować aż do Prutu i uniemożliwić przeprawę. Z boku albo z przodu spodziewałem się załogi gałackiéj — ta nawet piechotą, miała dość czasu dojść już na wysokość Etiulikiéj. Groziło mi więc, najprzód, postępowanie krok w krok za mną Kalineski, a potém, jedno z dwóch: albo być zaatakowanym na raz z przodu i z tyłu lub z boku i z tyłu, albo téż być przez połączone siły napadniętym u przeprawy. W pierwszym razie porażka, wedle wszelkich rachunków prawdopodobna, rzucała mnie na moskiewską granicę, w drugim w nurty Prutu. Jedynym moim rachunkiem był forsowny marsz Kalineski, który żołnierzy jego w dwóch jedna po drugiéj nocach snu pozbawił. Rachowałem więc na to, że Kalinesko będzie musiał zatrzymać się i spocząć, a wówczas, gdyby mi przyszło spotkać się z załogą gałacką, to rozprawię się z nią osobno.

Rachunek ten nie zawiódł mnie. Kalinesko zrobił wszystko, ażeby pokazać że jest silny i rzeźwy, ale ścigać mego oddziału nie mógł. Przeszedł za mną w zwiniętych kolumnach Etiulikiej, — za wsią, na dolinie, służącéj za łożysko rzeczce Kahul, rozwinął się i zasłonił łańcuchem tyralierów — i wysłał parlamentarza w osobie majora Skiletti, który żądał dwóch rzeczy: 1. ażeby oddział polski się zatrzymał, 2. ażeby dowódzca oddziału rozmówił się osobiście z pułkownikiem Kalinesko. Pierwsze żądanie wręcz odrzuciłem; na drugie jak najchętniéj przystałem pod warunkiem, że spotkanie nastąpi w środku odległości, pomiędzy czołem kolumn rumuńskich, a tylną strażą polskiego oddziału. Oddział więc marszu nie zaprzestawał, podczas kiedy ja parlamentowałem.

Zdaje się, że to parlamentowanie nie miało ze strony Kalineski innego celu, jak zaspokojenie sumienia. Bo jakże mógł przypuszczać, ażebym przystać mógł na postawione przez niego żądania: złożenia broni i powrotu za Dunaj? Odpowiedziałem, że broni nie złożę i za Dunaj nie wrócę, chyba zmuszony.

— Mam środki zmuszenia — podchwycił Kalinesko, ukazując ręką na swoje kolumny.

— Próbuj, pułkowniku — odrzekłem — ale pomyśl, co powie Europa na rozlanie krwi ludzi spieszących na ratunek ojczyzny.

— Mam rozkazy, jestem żołnierzem...

— I ja jestem żołnierzem i mam rozkaz zaprowadzić oddział do Polski.

— Czemuż nie prosiłeś mego rządu o swobodne przejście przez Mołdawią? — zapytał Kalinesko.

— Bo byłem pewny odmowy — odrzekłem.

— Więc będę was atakował...

— Pełnij swoją powinność... ja spełnię moją...

Taka była w głównéj treści pierwsza moja z Kalineską rozmowa. Po ostatnich wyrazach spiąłem konia ostrogami, dopędziłem oddział i oznajmiłem żołnierzom, że mamy za sobą nieprzyjaciela, który żąda, ażebyśmy broń złożyli i za Dunaj wracali.

— Odpowiedziałem mu — zawołałem głośno — że broń chyba z życiem oddamy!..

— Niech żyje pułkownik!.. — huknął oddział w odpowiedź. — Niech żyje Polska!..

I zagrzmiał pieśnią:

„Jeszcze Polska nie zginęła.“

Brzozowski oświadczył mi, że jego kompania zrobiła postanowienie przy pierwszéj okazyi pojść bez strzelania na bagnety. Kompania ta i jéj dowódzca dzielnie postanowienia swego dotrzymali.

Kalinesko nie długo posuwał się za nami. Zatrzymał się, został i wkrótce straciłem go z oczu. Mógł się zatrzymać dla jednego z dwóch: albo dla tego, żeby wsiąść na wozy i daléj nas ścigać, albo dla spoczynku. Byłem pewny, że dla tego ostatniego. Nie troszczyłem się więc o Kalineskę, ale o kolumnę galacką, przeciwko któréj, w braku jazdy, nawet podjazdu wysłać nie mogłem; nie wiedziałem przeto, że kolumna ta poszła lewym brzegiem jeziora i złączyła się już z izmaiłowską. Lękałem się ciągle o lewy mój flank i miałem się na baczności.

Oddział mój pełen był ochoty i zapału. Ochota i zapał cuda tworzą: nie są jednakże w stanie zaradzić znużeniu, gdy takowe nadmiarem spadnie na siły fizyczne — gdy lipcowe słońce pali, pot ciało oblewa, a nogi służby odmawiają. Noc z 11 na 12 przeszła bezsennie, 12 od północy do zmroku zrobiliśmy mil sześć, 13 od świtu do wieczora cztery i pół, 14 od świtu do dziesiątéj w nocy prawie siedm. Były to marsze forsowne. W tego rodzaju marszach w wojnach na wielką skalę nie dba się o maroderów: byle kolumna na czas i miejsce przyszła. Dla mnie jednakże mającego tylko 213 ludzi, każdy człowiek był niezmiernie drogi: musiałem więc zwracać uwagę na to, ażeby maroderów nie było — zatém — oszczędzać, ile możności, siły żołnierzy. Dla tego po południu musiałem spoczywać. W marszu z Etiulikéj spocząłem pod Wolkanesztami, gdzie byłbym nocował, gdybym wylądował pod Kartal. Z Wolkaneszt wziąłem się w prawo i stanąłem na noc w Mussaidzie.

Zboczyłem z głównego traktu dla dwóch powodów: raz dla tego, ażeby uniknąć spotkania z kolumną galacką, o któréj nic nie wiedziałem, powtóre dla tego, ażeby w błąd wprowadzić Kalineskę co do rzeczywistości moich zamiarów i przez to ostudzić w nim zapał ścigania. Zwrót ku Mussaidzie był zwróceniem

jak stał dotąd, tak stać będzie i nadal przy swych prawach i nie spocznie tak długo, aż dobije się równego Węgrom uprawnienia. W dniach najbliższych zbierze się w Pradze klub posłów czeskich celem wezwania narodu do wysełania zbiorowych deputacyi do monarchy, oświadczających się przeciw reformie wyborczéj. Mężowie zaufania objęli osobiście kierownictwo agitacyami. W całym kraju potworzone zostaną polityczne stowarzyszenia celem podsycenia, podniesienia i utrzymywania ducha opozycyjnego, aby jednakże tém pewniéj liczyć było można na zwycięztwo, krzątają się bardzo pilnie nad pojednaniem młodéj Czechii z starą Czechią, a pojednanie tém dziś jest pewniejszém, iż stary Palacki, ów Nestor narodu czeskiego, pośredniczy osobiście w téj ważnéj sprawie. Że coś podobnego nie może być w smak centralistom i ich organom, to rzecz naturalna. Jedne z nich wołają, że manifest jest „hasłem wojenném,“ drugie, że jest on czeskim „testamentem“. — Morgenpost twierdzi, że Czesi wydali Niemcom „wojnę na noże“, — a Deutsche Zeitung, organ ks. Bismarcka, wykrzykuje jakby w malignie, że ostatnie odezwanie się Czechów jest „zapowiedzią podjęcia na nowo nieubłaganéj walki ze strony narodu czeskiego.“ Nie mówimy już o Neue Freie Presse, bo ta wydobywa ze siebie na ocenienie manifestu cały słownik aplikowanych przez nią nader często, a zwłaszcza, gdy mówi o Czechach, słów obelżywych i wyrażeń tak plugawych, iż powtórzyć ich tutaj nie mamy odwagi. Czeska Politik notując podobne głosy dziennikarstwa wiedeńskiego, tak kończy:

„Naród czeski pokładając pełne zaufanie w własne swe siły, nietylko porachował się z niemi, lecz najsilniéj jest zdecydowanym wytężyć je o tyle, o ile to będzie w jego mocy. Jak się to stanie, naszą jest rzeczą i w téj mierze odsyłamy naszych śmiertelnych wrogów do przyszłości.“

Wczoraj rozpocząć się miały w Wiedniu szczegółowe konferencye nad reformą wyborczą. Niemcy pocieszają się, że z wyjątkiem Czechów i Tyrolczyków żadne inne nie staną trudności w utrwaleniu i przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów.

O zachowaniu się polskich deputowanych żadne nas bliższe nie doszły wiadomości. Nie wątpimy, że delegacya galicyjska nie da się zepchnąć z zajętego stanowiska i wytrwa na wskazanéj sobie adresem galicyjskim drodze.

Listy otwarte ks. Gramonta nie przestają zwracać na się powszechnéj uwagi. Wszystkie dzienniki niemi zajęte, a organ przyboczny hr. Andrassego ponownie dziś widzi w obec oświadczenia ks. Gramonta potrzebę wzięcia w obronę ministra spraw zagranicznych.

FRANCYA.

* **Paryz**, 3 stycznia. Pierwsze posiedzenia za dni kilka zbierającéj się na nowo Izby wersalskiéj dadzą prawdopodobnie powód do gwałtownych scen, bo prawica zamierza użyć interpelacyi biskupa Dupanloup na strącenie ministra oświecenia Juliusza Simona. Równocześnie na jedném z pierwszych posiedzeń Zgromadzenia narodowego, bo już 7 stycznia ma przyjść pod obrady Izby kwestya rzymska, a minister spraw zewnętrznych Rémusat będzie miał bardzo trudną sprawę z ogółem deputowanych, którym sprawa ta całkiem nie jest po myśli i chcą żądać innego jéj załatwienia. Po wszystkich kościołach Francyi przemawiają księża stósując się do życzeń biskupa Dupanloup, przeciw przymusowéj nauce, którą minister Simon koniecznie chciał zaprowadzić w kraju potrzebującym pod tym mianowicie względem jak najśpieszniejszéj reformy. Tymczasem stronnictwo klerykalne widząc w rozporządzeniach ministra oświecenia zachwiany wpływ duchowieństwa, opiera się wszelkiemi siłami wszystkiemu temu, co Juliusz Simon za dobre i potrzebne uważa dla kraju. Z powodu gotującéj się walki parlamentarnéj postanowiła lewica zebrać się na posiedzenie i porozumieć się co do stanowiska jakie jéj zająć pod tym względem należy. Monarchiści zamierzają przy tém wnieść wotum niezaufania przeciw ministerstwu p. Thiersa i dla tego wszystko zależeć będzie od prawicy, a mianowicie jakie stanowisko zajmie prawe centrum. Kwestye kościelne uważają legitymiści za najsłabszą stronę p. Thiersa i tutaj go też pokonać myślą.

Dzisiaj rano o 10 godzinie rozpoczęło się dziewięciodniowe nabożeństwo w kościele St. Etienne du Mont do świętéj Genowefy patronki Paryża i Francyi. Nabożeństwo to nakazanem było jak wiadomo przez arcybiskupa Paryża. Kościół St. Etienne du Mont dość obszerny, przepełniony był publicznością, pomiędzy którą najliczniéj reprezentowaną była ludność wiejska z okolic Paryża. Nabożeństwu celebrował msgr. Maret biskup z Sury, dziekan teologicznego fakultetu przy Sorbonie. Po południu o 3 godzinie arcybiskup celebrował nabożeństwu i miał długą przemowę do zebranego ludu. Spokój nie był nigdzie zakłóconym i nabożeństwo pierwszego dnia odbyło się w należytym porządku.

Corcelles wysłany do Rzymu przez p. Thiersa, aby przedłożył papieżowi listę kandydatów na posła francuzkiego przy kuryi, miał rozmowę z kardynałem Antonellim, z któréj przekonał się, iż utrzymanie się jego w charakterze reprezentanta Francyi przy Stolicy apostolskiéj, jest niepodobném. P. Bourgoing dotychczasowy poseł przy papieżu, dał się, jak się obecnie pokazało, ująć całkiem kuryi i działał nie tylko przeciw własnym instrukcyom, ale nawet umyślnie podał się do dymisyi, aby dać sposobność klerykalnemu stronnictwu do wytoczenia całéj kwestyi kościelnéj przed Zgromadzenie narodowe.

Dziennik Soir zajmuje się komisyą trzydziestu i w dłuższym artykule wzywają do przyspieszenia prac, bo od nich zależy porozumienie rządu z Zgromadzeniem Narodowem i przyprowadzenie w życie konstytucyjnych reform koniecznych dla Francyi. Komisya zbiera się na posiedzenie 6 b. m. a publiczność oczekuje z niecierpliwością dalszych jéj obrad, bo od nich zależy dalszy wewnętrzny ustrój Francyi.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 3 stycznia. O położeniu na Kubie dochodzą nas za pośrednictwem dzienników angielskich bliższe wiadomości. New-York-Herald wysłał tam bowiem umyślnego korespondenta, który przypatrzył się dokładnie całemu ruchowi i poznał naczelnika powstania Carlosa Manuela Eespedesa. W całości wiadomości podane przez owego korespondenta brzmią nie bardzo pomyślnie dla Hiszpanii, między wierszami jednakże nietrudno doczytać się, że powstańcom braknie na najpotrzebniejszych artykułach i że położenie ich w żadnym razie nie jest do pozazdroszczenia. Oddział złożony z 500 ludzi, najnędzniéj był uzbrojonym. Wielu murzynów miało tylko na sobie spodnie i buty, rzadko bardzo koszule. Biali ubrani byli tylko w najnieodzowniejsze części garderoby męzkiéj, a zaledwie co piąty między nimi miał na sobie jaki taki surdut. Eespedesa opisuje korespondent, jako silnego, barczystego, około 50 lat liczącego mężczyznę. W pogadance z korespondentem twierdził, że powstańcom nie zbywa na niczém, z wyjątkiem prochu, o który czasem trudno. Mówiąc o palisadach drewnianych, jakiemi Hiszpanie zamierzają przedzielić wyspę na dwie połowy, celem odosobnienia powstańców, szydził i śmiał się Eespedes. Naprzód brak rządowi 10,000 żołnierzy niezbędnych do ustrzeżenia téj drewnianéj linii, a zresztą nie trudno będzie powstańcom podpalić na wszystkich punktach ów płot drewniany i tym sposobem zniweczyć zamysły Hiszpanów. W dalszym toku opowiada korespondent, że obie strony prowadzą walkę z nieznaném barbarzyństwem. Pardonu nie zna ni wojsko, ni powstańcy. Jeńcy, ranni, kobiety i dzieci bywają mordowani bez względu na miejsce i okoliczności, a tak jedna jak i druga strona twierdzi, że zmuszoną do tego została postępowaniem przeciwnika. Eespedes podał liczbę powstańców na 12,000 głów, dodając, że wzmogłyby się one o wiele, gdyby tylko miano podostatkiem broni. Powstańcy zaniechali już walki zaczepnéj i ograniczają się na wywabianiu Hiszpanów i napadaniu na ich tyły. Według Eespedesa walka, jaka toczy się od lat czterech, może przeciągnąć się jeszcze z jakie lat 20, gdyż na jednego Kubańczyka pada zazwyczaj 20 Hiszpanów.

TURCYA.

* **Carogród**, 2 stycznia. Dotychczas nie ma jeszcze pewnych wiadomości dotyczących wyniku komisyi śledczéj wysłanéj do Zofii. Rząd zdaje się na oko nie przypisywać wiele znaczenia ruchowi bułgarskiemu, podsycanemu ciągłemi agitacyami ajentów moskiewskich, w rzeczywistości jednakże obawy jego w téj mierze na każdym uwidoczniają się kroku. Ali Sahip Pasza, prezydujący w komisyi śledczéj zaopatrzonym został w wszelkie pełnomocnictwa i „nie ma wątpliwości — jak się wyraża bułgarski organ Duna — że w razie wyśledzenia sprzysiężonych, żaden z nich nie ujdzie szubienicy.“

W wyższych kołach urzędowych obiegają o całym tym ruchu następujące wieści. Według jednych ruch bułgarski wznieconym został przez Midhata Paszę, usiłującego tym sposobem zniewolić słabego i chwiejnego sułtana do usunięcia dzisiejszego gabinetu i powołania go (Midhata) na nowo do steru rządowego. Midhat idzie w téj mierze ręka w rękę z Moskwą, która niczego więcéj nie pragnie, jak ujrzeć w. wezyrem męża, zostającego pod wyłącznym wpływem jenerała Ignatiewa. — Inni twierdzą, co mniéj jest prawdopodobném, że w ruchu tym gra przeważną rolę Serbia, usiłująca niejako nastraszyć Turcyą, iż Bułgarzy w chwili stanowczéj pójdą z nią jednemi drogami i tym sposobem zmusić Turcyą do szybkiego załatwienia kwestyi Zwornika.

Korespondent carogrodzki do N. fr. Pr. donosi, że z nad Dunaju co raz groźniejsze dochodzą wiadomości. W Sulinie schwytać miano okręt naładowany bronią, przeznaczoną do Rumunii. Z drugiéj strony, kwestya serbska (kwestya Zwornika małego i wielkiego) poczyna wikłać się co raz bardziéj, (officialne communiqué z dnia 3 b. m. zaprzecza istnieniu kwestyi Zwornika i oświadcza, że pogłoski o krokach wojskowych, jakie Turcya zamierza przedsiewziąć przeciw Serbii, nie mają podstawy. Przyp. Red.) Donoszą również — pisze powyższy korespondent — że Czarnogórcy postanowili z bronią w ręku oprzeć się urządzeniu blokhauzów na ich terytorium. Wszystkie te wiadomości razem wziąwszy, wywołują tak w kołach rządowych jak i w publiczności niemiłe wrażanie i przyczyniają się do spadku papierów, mimo że telegramy europejskie głoszą hausse.

AMERYKA.

* **Nowy York**, 22 grudnia. W sprawie, czy ilość pieniędzy papierowych należy powiększyć lub téż ograniczyć, oświadczył minister skarbu Boutwell, iż na mocy przysługującego mu prawa puścił w czasach ostatnich w obieg znaczniejszą sumę pieniędzy papierowych. W skutek tego interpelowano ministra w Izbie reprezentantów, który zawiadomił Izbę, iż celem uczynienia zadość potrzebom handlu, a przedewszystkiém wiejskiéj ludności na południu i na zachodzie, puścił w obieg papierów za 5,000,000 dolarów. Do tego miał prawo, skoro ogólna suma papierowych pieniędzy nie wynosiła 400,000,000 dolarów. Takowa nie przechodziła w grudniu 358,135,000 dolarów. I rzeczywiście tym tylko sposobem udało się ministrowi sparaliżować usiłowania pewnéj partyi, pragnącéj we własnym interesie sprawdzić przesilenie pieniężne. Izba przyjęła po tém oświadczeniu rezolucyą, która przypisując liczne przesilenia pieniężne niedozwolonym asocyacyom osób prywatnych i bankom poleca umyślnie w tym celu zwołanemu komitetowi obmyśleć środki mogące w przyszłości zaradzić podobnym niedogodnościom.

Celem rozdzielenia przyznanych Amerykanom genewskim przez sąd polubowny 15,000,000 dolarów, wniósł senator Morton, aby prezydent złożył trzy komisye, mające się zająć zbadaniem dotyczących pretensyi. Ci tylko w tym razie mają być uwzględnieni, którym wyrządziły szkody okręta rozbójników morskich, w skutek których Anglia skazaną została na karę pieniężną. Komisye te muszą w przeciągu dwóch lat ukończyć powierzone im prace. Wypłata do rąk poszkodowanych ma nastąpić nie późniéj, jak w dwa miesiące po wydaniu wyroku. Ponieważ wniosek ten zgodnym jest z zapatrywaniami rządu, przeto nie podlega wątpliwości, że utrzyma się przy głosowaniu.

A teraz słów jeszcze kilka o finansach Stanów Zjednoczonych. Rozpatrując się w tychże finansach uderza nas przedewszystkiém znaczna redukcya długu publicznego, który od ukończenia wojny domowéj rok rocznie zmniejsza się. Roku 1869 w marcu w chwili objęcia prezydentury przez jenerała Granta dług fundowany wynosił 421,569,000 dol.; dnia 1 grudnia 1872 tylko 351,940,000 dol.; w przeciągu przeto 3¾ roku umorzono 69,629,000 dol. (przeszło 462,000,000 talarów) podczas gdy dług bieżący w tym samym czasie zmniejszył się blisko o 3½ milona dol. Coś podobnego jest bezprzykładném w dziejach świata finansowego. Podczas gdy bowiem w marcu 1869 procenta od bieżącego długo wynosiły 24,851,300 dol. wystarczyło obecnie 20,827,000 dol. a przeto o 4,564,000 dol. mniéj. Z końcem bieżącego roku finansowego odłożyły Stany Zjednoczone na umorzenie długu 18,827,000 dol.

Komisya dla spraw indyjskich zdała ministrowi spraw wewnętrznych doroczne sprawozdanie. W niém powiedziano, że umiarkowanie, cierpliwość, jaką rząd kieruje się w obec plemion indyjskich, pomyślne wydają owoce. Liczba Indyanów bezwzględnie nieprzychylnych rządowi wynosi około 8000 głów. Dotąd przyjęło cywilizacyą 97,000 Indyanów, 125,000 można nazwać półcywilizowanymi, a 78,000 żyje w barbarzyństwie.

Z środkowéj Ameryki donoszą, że Salvador, Honduras, Nicaragua i inne republiki w środkowéj Ameryce zamierzają, znudzone ciągłemi sporami i wojnami utworzyć jedno wielkie sfederowane państwo na wzór Stanów Zjednoczonych.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy za pośrednictwem p. Fr. Andrzejewskieg z Poznania od bawiącego się kółka u Sujeckiego Tal. 1. srg. 22. fen. 9. Przykład godzien naśladowania!

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Kolonia, 4 stycznia. Wedle telegramu, jaki Kölnische-Ztg. otrzymała pod dniem dzisiejszym, wystósował hr. Beust dnia 25 z. m. pismo prywatne do ks. Gramont, na które tenże pod dniem 27 z. m. odpowiedział. Hr. Beust zamierza teraz ogłosić w dziennikach paryzkich dalszą odpowiedź, mającą dać bliższe wyjaśnienia co do polityki austryackiéj. — Jak do tegoż donoszą dziennika, objęto teraz Galicyą stanowczo projektem reformy wyborczéj, choć przeto nie zerwano jeszcze układów z Polakami, a zachowanie ich może zawsze jeszcze pociągnąć za sobą modyfikacye.

Londyn, 4 stycznia. Wedle Globe uwiadomił rząd Towarzystwo jeograficzne, że nie może przyjąć propozycyi, podanych mu niedawno na poparcie nowéj wyprawy do bieguna północnego. — W stanie zdrowia cesarza Napoleona żadna nie zaszła zmiana.

Londyn, 4 stycznia. Angielskie fregaty pancerne „Northumberland, Hercules i Sultan“ znacznie uszkodzone zostały podczas ostatniego wichru.

Nowy-York, 3 stycznia. Marszałek kongresu republiki Bolivia p. Frias doniósł tu, że prezydent rzeczypospolitéj jenerał A. Morales umarł i że aż do wyboru stałego prezydenta objął prezydenturę. — W bliskości Atlanty zdarzyl się dziś znowu przypadek na kolei, przez który 10 osób utraciło życie a 15 odniosło rany.

Nowy-York, 3 stycznia. Na rzekach Ohio i Missisipi znaczna liczba statków krą została zgruchotanych. Sprawozdanie biura agraryjnego potwierdza ogłoszone w listopadzie pomyślne widoki co do wypadku tegorocznego żniwa. — Według doniesienia z Melbourne udały się ztamtąd dwa angielskie okręty wojenne do Hodolulu.

Paryż, 6 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyła się u ambasadora niemieckiego uczta urzędowa, na któréj oprócz p. Thiersa i jego małżonki znajdowali się angielski ambasador pan Lyons, poseł włoski kawaler Nigra i kilku członków innych poselstw, a daléj minister skarbu p. Say i jenerał Ladmirault. Z powodu choroby nie był hr. Rémusat na uczcie, natomiast była obecną jego małżonka.

Petersburg, 5 stycznia. Dziennik urzędowy zaprzecza wieści, jakoby uniwersytet dorpacki miał być przeniesiony do Połocka.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 6 stycznia. Wedle Bien public gotów rząd podtrzymać w obec Włoch dotychczasową, już wyjaśnioną a nawet ks. biskupa Dupanloup pochwaloną politykę. — Wedle Univers przyjął jenerał Corcelles stanowczo posadę ambasadora w Rzymie. — Zgromadzenie narodowe zebrało się w Wersalu bez jakiegokolwiekbądź wypadku. Interpelacya co do dymisyi p. Bourgoing jak na teraz wniesioną nie zostanie.

Londyn, 6 stycznia. Napoleon został dziś w południe chloroformowany i poddał się ponownéj operacyi. Operacya ta wprawdzie bardzo trudna najlepszym uwieńczona była skutkiem. Bóle wszakże są bardzo wielkie. Ogólny stan sił dotąd zadowalniający.

Berlin, 7 stycznia. Egzekwie za ks. Bogusława Radziwiłła rozpoczęły się o 9 godzinie w kościele św. Jadwigi. Proboszcz Herzog w asystencyi całego katolickiego duchowieństwa celebrował mszą żałobną. Trumna z krucyfiksem uwieńczonym w palmowe girlandy wystawioną była przed ołtarzem. Wszyscy członkowie książęcéj rodziny, mistrz ceremonii Stillfried, radzcy katoliccy z ministerstwa oświecenia i liczna publiczność obecną była obrzędowi.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Mamy dziś zdać sprawę z trzech przedstawień a mianowicie z soboty, niedzieli i poniedziałku.

Sobota należała przeważnie pannie Bogdani, która po raz wtóry dala się słyszeć wśród otoczenia polskiego na scenie polskiéj, witana nader sympatycznie przez niezwykle licznie zgromadzoną publiczność.

Panna W. Bogdani odśpiewała Cavatinę z opery Andronica Mercadantego, aryą z opery Halka Moniuszki i Non giova il sospirar z całą precyzyą, pomimo że orkiestra nie zawsze

---

się ku moskiewskiéj granicy, do któréj z noclegu nie pozostawało mi więcéj jak wiorst siedm.

Manewr ten najzupełniéj mi się powiódł. Kalinesko stracił nasz ślad i musiał, dla odszukania go, znów zatrzymać się. Kolumny nieprzyjacielskie miały wprawdzie zupełną swobodę połączenia się, lecz temu absolutnie przeszkodzić nie mogłem. Zyskałem tyle, że przestałem się obawiać nieprzyjaciela z boku i z przodu, a ten, co mnie ścigał, obarczywszy się przez połączenie większą ilością wojska, stał się przez to samo cięższym.

W Mussaidzie przenocowaliśmy spokojnie. Spoczynek pokrzepił siły, ale, niestety! tylko snem. Zapasna żywność wyszla; świeżéj zaś za grube nawet pieniądze dostać nie można było. Do Mussaidy mieszkańcy sprzedawali nam żywność chętnie i okazywali się dla nas bardzo uprzejmymi, dla tego zapewne, że w oddziale zaprowadzoną była jak najsurowsza karność i nikt najmniejszego nie popełnił nadużycia. Za najmniejszą rzecz płaciłem bez targu i w każdéj wsi zostawiałem upominek na cerkiew lub szkołę. Starszyzny wiejskie wychodziły przeciwko nam z chlebem i solą. W pierwszéj Mussaidzie doznaliśmy przyjęcia jak najgorszego. Mieszkańcy nastraszeni rozniesionemi po całéj Mołdawii telegrafem urzędowemi wiadomościami o wkroczeniu z Turcyi „bandy złoczyńców i rozbójników“ uciekli przed nami, zostawiając wieś pustką. Przewłocki, furyer, i Zima napróżno się kręcili 14 wieczorem i 15 rano. Przed dziesiątą wystarali się o trochę mąki kukurudzianéj, z któréj zrobić mamałygę nie było już czasu, bo wysłany podjazd zwiastował mi zbliżanie się nieprzyjaciela.

Ruszyłem daléj z postanowieniem: zatrzymać pościg bitwą. W obec natarczywości rumuńskiéj ten jeden już tylko pozostawał mi sposób, a po nim — jedna jeszcze nadzieja: podwody na prawym brzegu Prutu.

Do zdobycia téj nadziei potrzebowałem koniecznie: zwycięstwa — bez którego przeprawa przez Prut była niepodobną.

Zwróciwszy do Mussaidy, zszedłem z traktu na Kahul do Goteszt prowadzącego. Musiałem więc nań wrócić, trzymając się drogi, idącéj nad rzeczką zwaną Mała Salcza. Maszerując wypatrywałem pozycyi, w któréj mógłbym się zatrzymać i bitwę stoczyć. Znalazłem ją pod folwarkiem, zwanym KostangaliazBażenari, gdzie do Małéj Salczy wpada z prawéj strony inna rzeczułka nieznanéj mi nazwy i gdzie drogi się rozchodzą, jedna trzyma się Małéj Salczy, druga rzeczułki, a obie prowadzą do Goteszt, z tą jedynie różnicą, że ostatnia jest krótszą. Kostangalia leży nad tą ostatnią, o kilkaset sążni powyżéj ujścia rzeczułki.

W marszu z Mussaidy do Kostangalii, w karczemkach na nasze szczęście przez żydów trzymanych, skupowałem wszystko, co było do jedzenia: mięso, chleb, mąkę, bułki, obwarzanki — chciałem bowiem, ażeby żołnierz przed bitwą przekąsił.

Nim do opisu bitwy przystąpię, zwrócę się wstecz i powtórzę historyą mego oddziału od chwili przeprawy przez Dunaj podług źródeł rumuńskich, raportów i rozkazów, które w swoim czasie w dziennikach bukaresztskich były publikowane. Przytoczę je w dosłownem tłumaczeniu z przyłączeniem dodatkowych uwag półurzędowego podówczas dziennika „Buciumulu.“ Szereg tych raportów i rozkazów rozpoczyna depesza telegraficzna Kalineski do ministra wojny, jenerał-majora Floreski.

I Rapport. „Izmaiłów 30 czerwca (12 lipca) 1863. — Panie ministrze wojny. — Dwie kompanie Polaków przeszły w téj chwili Dunaj pod Repede. Zabrałem ludzi, jakich mam i ruszam za nimi.

(podpisano) pułkownik Kalinesko.“

(Dodatek dziennika). „Gdy jednakże pułkownik Kalinesko przybył na punkt, w którym wkroczyli ci cudzoziemcy (których będziem nazywać Polakami), oni poszli naprzód wewnątrz kraju, zatrzymawszy się troche w Terraponte i przeszedłszy przez wieś Satulnou.“

„Oto rapport izmaiłowskiego prefekta w tym względzie:

II Rapport. „Izmaiłów 30 czerwca (12 lipca) 1863. — Panie ministrze wojny. — Według wiadomości otrzymanych od pułkownika Kalineski, Polacy poszli przez Satulnou. Pułkownik Kalinesko z 2 kompaniami stoi w Repede, mając podejrzenie, że téj nocy może będą jeszcze przechodzili. Reszta wojska została dla obrony miasta. Proszę, rozkaż prędko, jakie mają się przedsięwziąść środki.

(podp.) pułkownik Stesiade.“

(Dod. dz.) „Natychmiast rząd poczynił rozporządzenia, tak co do ścigania tych co przeszli, jak co do wstrzymania tych, którzy chcieliby próbować przejścia i jenerał-major przesłał dowódzcom garnizonów w Reni i Galacu następujący rozkaz:

III Rozkaz. „Do dowódzcy kompanii w Reni. — Zbierz pan natychmiast wszystkich ludzi, jakich masz w kompanii i ruszaj do Satulnou. Dowiedz się, w którą stronę udało się zbrojne wojsko, które przekroczyło Dunaj naprzeciwko pikietu Nr. 14. Zajdź mu z przodu i zmuś do złożenia broni; gdyby zaś sprzeciwiało się, rozbrój je siłą i przyaresztuj.

Dowiedz się także o ruchach pułkownika Kalineski, który ruszył do Satulnou. Porozumcie się, a gdybyś się dowiedział o wielkiéj liczebnéj przewadze bandy, nie atakuj jéj tylko w połączeniu z pułkownikiem Kalineską. Natychmiast telegrafuj mi, o któréj godzinie ruszasz i jakie masz wiadomości o tym wypadku. — Nr. 349 (bez daty — podp.) minister wojny, jenerał major Floresko.“

(Dod. dz.) „Pułkownik Kalinesko, nie mogąc znaleść Polaków, skierował się na Satulnou stósownie do następującego rozkazu, który otrzymał od rządu na ręce izmaiłowskiego prefekta.

IV Rozkaz. „Do pułkownika Kalineski, w Izmaiłowie. — Stósownie do ilości ludzi, któremi rozporządzasz, przedsięweź jak najbardziéj stanowcze środki w celu wstrzymania przechodzenia Polaków. Spotkawszy się z nimi, wezwij ich do złożenia broni. W razie oporu rozpędź orężem.

„W porozumieniu z pułkownikiem Stesiade, obserwuj miejsca, w których prawdopodobnie mogą jeszcze przechodzić i weź przed się środki, aby ci się nie wymknęli. Nie zaszkodzi zalecić ci, ażebyś nie rozdrabniał wojska i miał szczególną o żołnierzy troskliwość. Nie posyłaj już kompanii do Galacu. — Nr. 357 (bez daty, podp.) jenerał major. Floresko.“

(Dod. dz.) „Oto i raport izmaiłowskiego prefekta do ministra:

V Rapport. „Izmaiłów 1 (13) lipca 1863. — Panie ministrze wojny. — Po otrzymaniu telegramu, natychmiast ruszyłem do pikietu Nr. 14, odległego od Izmaiłowa wiorst 19, od Satulnou 24, przy którym, jak świadczą żołnierze z pikietu, wylądowało z ottomańskiego parowca 400 Polaków, którzy ruszyli do Satulnou. Przy tym pikiecie znalazłem pułkownika Kalineskę z 2 kompaniami, zakomunikowałem mu rozkaz pański, po czém ten, wykonując go, ruszył natychmiast do Satulnou. Od chwili do chwili oczekuję wiadomości od pułkownika, ażebym mógł przedstawić panu stósowne wyjaśnienia. (bez podpisu).

(Dod. dz.) „W tym czasie rząd pisze do pułkownika Manu w Galacu, ażeby do Reni wysłał dwie kompanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w najlepszéj ze sobą była harmonii. W ogóle orkiestrze znać było pospiech i brak gruntownego przygotowania. Scena z opery Faust Guonoda pozostawiła nieco do życzenia.

Panna Bogdani pomimo znakomitéj szkoły, lekkości w pasażach i najczyściejszéj intonacyi — nie posiada w głosie swoim siły potrzebnéj do wykonania téj aryi w myśl kompozytora. Trille stanowiące główne téj aryi zalety, były mdłe i słabe i często w połowie taktu przechodziły w pasaże.

Żywimy nadzieję, że znakomita śpiewaczka nie weźmie nam za złe, jeśli wyrazimy na tém miejscu nasze przekonanie, że głos jéj oraz gra znakomita więcéj się nadaje do oper Mozarta, Donizzetego, Belliniego niż do utworów Gounoda, Meyerbeera itd., potrzebujących rozległéj skali i potężnéj siły głosu.

Aryą z opery Halki odśpiewał p. Koziołowski o tyle poprawnie, że nie zdarzyło nam się dostrzedz żadnéj dysharmonii, czy jednak p. K. ma należyte wyobrażenie o cieniowaniu i modulacyi, powątpiewamy. P. K. ma głos silny i sympatyczny, ale bez téj wprawy, którą daje dopiero dłuższa szkoła i sumienna praca.

Przedstawienie zakończyła panna Bogdani sceną z opery Belliniego Purytanie. — Słyszeliśmy znakomite śpiewaczki lecz musimy wyznać, że panna Bogdani przewyższyła w téj partyi najśmielsze nasze oczekiwania. Tyle w jéj głosie było uczucia, tyle w grze prawdy, tyle precyzyi w wykonaniu, tak świetne pasaże i koloratury, że zentuzyazmowana publiczność kilkakrotném wywołaniem złożyła należny hołd śpiewaczce.

Obok śpiewów widzieliśmy na scenie przedstawioną już dawniéj komedyjkę p. t. Gwiazda, odegraną z życiem i humorem, tudzież urywek z klasycznéj i dziś już w pyle zapomnienia spoczywającéj tragedyi Corneila: Horacyusze. W urywku tym wystąpiła p. Nowakowska (Kornelia) i p. Moszyński (Horacyusz). Przy tych warunkach, w jakich przedstawiono rzeczony fragment, mieli występujący tu artyści przedewszystkiém na celu popisanie się z piękną deklamacyą, z tego przeto stanowiska jedynie dziś ich oceniamy. Otóż deklamacya pani Nowakowskiéj wywarła na słuchaczach zamierzone wrażenie i dała nam miarę potężnego głosu, jakim rozporządza ta artystka, a który przy imponującéj postawie doskonale się nadaje do ról podobnego rodzaju, jak Kornelia. Z równém powodzeniem oddał rolę swoją p. Moszyński.

W niedzielę przedstawiono Karpackich Górali z równym skutkiem, co pierwszym razem. — Pytamy się tylko, co znaczy ów płaszcz czerwony, włóczący się po scenie, w który jako opryszek ustroił się p. Grabiński?

Wczoraj dawano Poznańczanów we Włoszech, o których mówiliśmy już po pierwszém ich przedstawieniu tudzież wesołą krotochwilę Jaińskiego p. n. Nowy rok, którą odegrano z życiem i werwą; szkoda tylko, że personałowi żeńskiemu w śpiewach głos nie dopisywał.

W sobotę było w teatrze polskim osób 629, w niedzielę 611.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 7 grudnia. W środę w teatrze miejskim powtórzony będzie dramat H. Balzak'a Macocha. — Na sobotę przygotowuje się pięcioaktowa komedya z francuzkiego: Skarbonka (La cagnotte), a na niedzielę do teatru p. Hildebrandowéj Młyn diabelski, melodramat czarodziejsko-komiczny.

— * **Benefisy.** W tym miesiącu rozpoczyna się szereg benefisów w naszym teatrze. Witamy je z szczerą radością, wprowadzają bowiem one zwykle na scenę najlepsze utwory dramatyczne. Pierwszy benefis przypada w przyszłym tygodniu na dochód państwa Grabińskich; wybranym nań został znakomity dramat A. Dumas'a (ojca): Katarzyna Howard, należący do najlepszych tegoż utworów. Państwo Grabińscy mogą więc być spokojni o rezultat benefisu; publiczność nasza umie być wdzięczną dla talentu i pracy; niewątpliwie więc i na benefis rzeczony zbierze się licznie już to dla samego dramatu już wreszcie dla benefisantów, aby im wyrazić uznanie za pracę ich na scenie tutejszéj, pracę z talentem wykonywaną.

— * **Z miasta** d. 4go stycznia. Uzupełniając nasz referat, dotyczący podwyższenia pensyi nauczycielom miasta Poznania, zamieszczony w N. 296 Dziennika Pozn., nadmieniamy, jako na posiedzeniu reprezentantów, odbytém d. 28. p. m. wniosek magistratu powtórnie stawiony pod obrady, uwzględniony nie został. Mimo jasnych wywodów i gorliwego poparcia ze strony nadburmistrza p. Kohleisa i reprezentantów miasta p. Türka, większość rady miejskiéj pozostała przy pierwszém postanowieniu, a pozostała dla tego: że przykro im było przyznać się, że się pomylili.

Niedość na jednem nieszczęściu, bo to jak wiadomo zawsze chodzi w parze. Wspomnieliśmy już pierwszym razem, że tylko mała liczba nauczycieli ma urzędowe pomieszkanie, płacąc 50 tal. komornego. Otóż w ostatnim dniu roku odebrało dwóch nauczycieli mieszkających w budynku szkólnym, położonym na Św. Marcinie, pismo od magistratu, z wypowiedzeniem im komornego; budynek ten jak wiadomo, przeznaczony jest na rozebranie, celem rozszerzenia Małorycerskiéj ulicy. Nauczyciele ci zmuszeni są teraz nająć w prywatnym domu pomieszkania, za które zamiast 50 — 150 tal. zapłacą; pierwszy po odciągnieniu 50 tal. komornego, pobierał dotychczas 450, drugi 300 tal., teraz odzyskawszy po 50 tal. podwyżki, skoro zapłacą za pomieszkanie 150 tal, pierwszy pobierać będzie 400 — a drugi 350 tal. i to się nazywa podwyższeniem pensyi! —

Donosi nam Dziennik, jakoby reprezentanci miasta Bydgoszczy mieli zamiar swym nauczycielom pensye polepszyć i to według normy, jaką u nas w Poznaniu przyjęto. Zdaje nam się, że to najtrudniejsza będzie sprawa, wyszukać tę normę, bo my, wyznajemy szczerze, takowéj dopatrzyć się nie możemy, dla tego żal nam serdecznie i tych nauczycieli w mieście Bydgoszczy.

W téj chwili dowiaduję się, że jeszcze dwom nauczycielom komorne wypowiedziano. A co, czy nieszczodra gwiazdka? — ależ należy się policzyć zdaniem jednego z p. reprezentantów: dyferencya podwyżki udzielonéj nauczycielom przy szkole simult. od podwyżki jaką udzielono naucz: komunal: — 100 a 50 tal, nie jest zbyt wielką; to też płacić za komorne 50, a płacić 150 tal, przecie zbyt wielką dyferencyą, przy pobieraniu tak znacznéj pensyi, nazwać nie można.

— * **Na Katolika** otrzymaliśmy od N. z Lwówka Tal. 3; razem złożono dotąd Tal. 215.

— * **Jenerał baron Wrangel** powrócił jeszcze w piątek z Berlina do Poznania.

— * **Reskryptem ministra oświecenia** cofniętém zostało dotychczasowe rozporządzenie, mocą którego język polski był dotąd przedmiotem obowiązkowym w wyższych protestanckich zakładach szkólnych W. Ks. Poznańskiego, a nauka takowego pozostawioną została dobréj woli i pilności uczącéj się młodzieży. Reskrypt pomieniony udzielonym już został dyrektorom odnośnych wyższych zakładów.

— * **Polską prasę peryodyczną w Poznańskiém i Prusiech Zachodnich** reprezentuje obecnie 12 codziennych i tygodniowych dzienników, z których 6 jest politycznych, 2 kościelne, 1 poświęcony literaturze, 2 gospodarstwu, 1 dziatwie polskiéj. Z pism tych wychodzi 8 w Poznaniu, 1 w Toruniu, 1 w Chełmnie a 4 w Pelplinie. Obok tego wychodzą na Górnym Szlązku 2 pisma w polskim języku (Katolik i Zwiastun).

— * **Nieruchomość** do dr. Mateckiego należącą, na św. Marcinie położoną, nabył p. Michalski za 58 tysięcy talarów.

— * **Na wieczorek** z tańcami dnia 16 t. m. urządzony przez towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo, jak słyszemy, wybiera się dużo osób tak miejscowych jak i zamiejscowych. Połączone będzie z balem tym ciągnienie loteryi fantowéj, na którą bilety już kompletnie rozsprzedane. Fantów tych zebrało się dzięki niezmordowanéj gorliwości Pań z zarządu około 200, to prawie bez wyjątku rzeczy mających wartość.

— * **W dniu 9 b. m. to jest w czwartek** o godzinie 8, jak to już donosiliśmy, odbędzie się w sali bazarowéj koncert na rzecz Towarzystwa św. Wincentego á Paulo. W koncercie tym bierze udział p. Wanda Kleczkowska (Bogdani) oraz inni artyści amatorzy.

— * **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się **walne zebranie** Towarzystwa Przyjaciół Nauk w lokalu przy ulicy Młyńskiéj nr. 17.

— * **Na pomnik dla Wincentego Pola** otrzymaliśmy od Koroniarzy tal. 10.

— Od **Komisyi Ortograficznéj Poznańskiéj** otrzymaliśmy protokół z XV jéj posiedzenia, który brzmi, jak następuje:

Działo się w Poznaniu dnia 3 października 1871 r. w sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na posiedzenie Komisyi przybyli pp.: Dr. Libelt, ks. Malinowski, prof. Dr. Rymarkiewicz, prof. Dr. Jerzykowski, ks. Dr. Wartenberg i prof. Rzepecki.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia zawiadomił Dr. Rzepecki Komisyą, że p. prof. Kolanowski przyjął udział w pracach Komisyi, lecz że nagłą przeszkodą wstrzymany, na dzisiejsze posiedzenie przybyć nie może.

Z kolei przystąpiono do spraw na porządku dziennym wymienionych, a mianowicie do wniosków ks. Dr. Wartenberga co do samogłosek pochylonych: é, ó, ę i ą. Brzmi on, po kilku zmianach i dodatkach, na które się wnioskodawca zgodził, ostatecznie jak niżéj:

WNIOSEK
co do niejasnych samogłosek ó, é i co do ę i ą.

I.
Ogólne prawidła.

1) W oznaczeniu reguł co do pisania samogłosek niejasnych ó, é, nie można się stósować do téj błędnéj zasady, że samogłoski niejasne są właściwością języków nieokrzesanych i że je dla tego, jako niepiękne, trzeba zastąpić przez u, y lub przez otwarte o, e.

(Punkt ten przechodzi jednogłośnie).

2) Podobnież nie można się stósować do innéj błędnéj zasady, żeby co do pisania samogłosek ściśnionych po prostu i ryczałtem uświęcić zwyczaj wymowy tylko klas wyższych.

(Punkt ten przechodzi jednogłośnie).

3) Przeciwnie, stósować się należy do prawideł, podających się najpierw z historycznych pomników języka naszego, daléj z porównawczéj gramatyki, zwłaszcza jeżeli się one jeszcze zachowały w uściech ludu. Przyjąć jednak należy formy nowożytne wzorowych pisarzy, jeżeli w obec gramatyki są uzasadnione.

(Punkt ten przechodzi jednogłośnie).

4) Za przyczynę pochylania samogłosek przyjąć należy okrom kontrakcyi i wyrzutni, znanych z klasycznéj filologii, nadto stopniowanie, które profes. Małecki postąpieniem zowie, dziś w filologii nowożytnéj, w porównawczéj gramatyce powszechnie uznane, jako też i następstwo, różne od pozycyi języków klasycznych tém, że jest następstwem saméj tylko słabéj i płynnéj, choć jednéj spółgłoski zakrywającéj zgłoskę, zwłaszcza na końcu wyrazu.

(Punkt ten przechodzi jednogłośnie).

II.
Prawidła szczegółowe.
A. Co do ó.

I. ó pochylonego w skutek kontrakcyi nie ma w języku polskim.

(Punkt ten przechodzi jednogłośnie).

II. ó jest pochyloném w skutek wyrzutni

1) w wyrazach: córa (dcera), król (korol), mówić (mluwit), pióro (pteron), tchórz (dihur korutańskie), wtóry (dwtóry, deuteros), pójdę (za pojidę), dójdę, późny (pozdny), próżny (prazdny).

Uwaga. Natomiast: dojmę, pojmę, gdyż tu wypadło tylko wsuwane i słowa jimę, i spojrzę, dojrzę, bo tu j zastępuje wypadłe z pierwiastkowe.

(Punkt ten przyjęty jednogłośnie).

2) bóztwo, ubóztwo, dowództwo, województwo, mnóztwo, ochędóztwo, rybołóstwo, jako odpowiadające dłuższym formom n. p. bożestwo, mnożestwo i t. d. innych słowiańskich języków.

(Punkt ten przechodzi jednogłośnie).

3) formy gramatyczne:

a) Dopełniacze liczby mnogiéj rodzajów żeńskiego i nijakiego dla odpadłego ów, wszystkie z wyjątkiem następujących: not (od nota), które się różni od nót (nóta, scilicet muzyki) i nut (nut nuta, scilicet pieśni), rot (rota, t. j. oddział ludzi) różne od rót (rota przysięgi) sof, stron (przestrzeni) i kilku innych. Wyraźnie natomiast pisać należy: kós, błót, pończóch i t. d.

(Punkt ten przechodzi jednogłośnie).

b) Tryby bezokoliczne zakończone na dz, n. p. módz podobnie jak zakończone na c, n. p. piéc (piektj) z é niejasnym.

(Punkt ten przechodzi jednogłośnie).

III. ó jest pochyloném dla następstwa słabéj i płynnéj spółgłoski, nie wyjmując nosowéj m, m', n, ń, zakrywającéj końcową zgłoskę.

Ta zasada zastósowana być winna:

1) tak w mianownikach rzeczowników n. p. dóm, kóń, jako też

2) w celownikach liczby mnogiéj n. p. synóm.

(Komisya, z wyjątkiem prezesa, jest tego zdania, że wprawdzie zachodzi tu niejakie pochylenie głosu, ale że nie chcącym tego pochylenia oznaczyć przed m, m', n, ń, należy pozostawić swobodę.

Prof. Dr. Jerzykowski twierdzi, że przed m i n w takich razach (dzwon, koń, grom i t. d.) o nie jest pochylone i w piśmie go kreskować nie należy, lecz że przed temi spółgłoskami brzmi ono cokolwiek króciéj, aniżeli gdyby były odkryte, n. p. w wyrazie oko.

3) we wszystkich trzech osobach liczby pojedyńczéj rodzaju niejakiego czasu przeszłego, n. p. mógłem, mógłeś, mógł. W czasie przeszłym w 1 i 2 osobie rodzaju męzkiego pochyla się o mimo wsuwanego e, n. p. mógłem, rósłem, podobnie jak dąłem, choć dęłam, rosłom.

(Za tém: Dr. Libelt, ks. Malinowski, ks. Wartenberg i Dr. Rzepecki; przeciw: Dr. Rymarkiewicz. Dr. Jerzykowski uznaje pochylenie tylko w 3-osobie).

4) i trybu rozkazującego, n. p. stój, rób, stójmy i t. d.

(Komisya dozwala przed m' i ń swobodę jak pod a).

Uwaga. W trybie rozkazującym jest to ó pochylone nawet w środkowéj zgłosce, n. p. stójmy.

(Przechodzi jednogłośnie).

Wyjątki:

1) z mianowników: kord, hołd, jednakże: aktór, fawór, honór, rektór, bo tu spolszczenie już o pochyla.

(Przechodzi z pozostawieniem, jak wyżéj, swobody, bo nie wszystkie te wyrazy w równym stopniu się spolszczyły).

2) imiesłowy bez pojimka, n. p. umęczon, znalezion, i t. d. gdzie o jasne już jest stopniowane z je, n. p. umęczenie.

(Przechodzi jednogłośnie).

3) w dopełniaczach: imion, ramion i t. d. z tego samego powodu.

(Przechodzi jednogłośnie).

4) partykuły od (ot), ob, pod, roz, jakoż i t. p., jednakże któż, cóż, otóż, owóż.

(Przechodzi jednogłośnie).

5) w etymologii nawet w środkowych zgłoskach przed słabą spółgłoską i utworzonych pogłosami ek, ka, ko, ca, n. p. główka, kłódka, szkółka, ogródek, wózek, podwórko, słówko, pobórca, twórca, zbójca, trójca i t. d.; choć dworek, parobek, wyrodek i t. d.

(Przechodzi jednogłośnie).

6) Wyrazy: pół, ów, półtora, lecz: połowa, trojić, dwojako i t. d.

(Przechodzi jednogłośnie).

7) Wyrazy: żółć, żółw', żółty, główny, rolny, rólnik, równy, szkólny, lecz: słowny, choć w Galicyi przeciwnie: szkolny a słówny.

(Przechodzi z zastrzeżeniem co do m, m', n, ń).

IV.

ó jest pochyloném w skutek stopniowania:

1) powstałe ze stopniowania starosławiańskiego a, któremu odpowiada czeskie długie a, n. p. brózda, chróściel, dłuto, krótki, krówka, płókać, równy, różny, wrócić.

(Przyjęte jednogłośnie).

Uwaga. Przeciwnie przez u: pułk, słup, gdzie w starosłowiańskiém był jor.

2) w wyrazach spolszczonych z obcych języków; jeżeli w nich było o lub a, n. p. drót, łót, lóżny, slósarz, stós; lecz bankrut, biuro, całun, śruba, sznur, szpunt, trunek.

3) w etymologii w środku wyrazów: ból, podróż (óży), góra, kłócić, młócić, mózg, mrówie, ogół, płótno, powrzósło, próchno, skóra, szczegół, stróż, włókno, wrócić, wróżyć, wskórać, źródło, szósty, siódmy, ósmy, prócz; nadto spolszczone: chór, Józef, róża.

(Przyjęte jednogłośnie).

Po ustawieniu tych prawideł prezes dla spóźnionéj pory posiedzenie zamknął i wyznaczył przyszłe na dzień 6 listopada r. b. z następującym porządkiem dziennym:

1) dalszy ciąg referatu ks. Dr. Wartenberga, a mianowicie o samogłoskach é, ę i ą.

2) referat ks. Malinowskiego i korreferat ks. Wartenberga o e trojakim.

3) referat prof. Dra. Jerzykowskiego o samogłoskach i, y i spółgłosce j.

4) oznaczenie punktu wyjścia w gramatyce prof. Małeckiego.

Przeczytano, przyjęto i podpisano.

W zastępstwie Rymarkiewicz.   Dr. Rzepecki w zastępstwie.

— * **Jak się dowiadujemy** druk książki zbiorowéj „Wisła" na cześć i dochód Pawła Stalmacha już się rozpoczął w drukarni W. Korneckiego w Krakowie. W skład téj książki wejdą prace najcelniejszych współczesnych pisarzy polskich jak pp. Anczyca Wład. — Dr. Bełcikowskiego — Bałuckiego — Chęcińskiego — Chłędowskiego — Hr. Dzieduszyckiego Maurycego — Br. Engeströma — Dr, Estreichera — Jenikiego T. T. Jeża — Kaszewskiego — A. Kłobukowskiego — Kr. Koziebrodzkiego — J. I. Kraszewskiego — Platona Kosteckiego — Lenartowicza — Dr. Libelta — Morawskiego Szczęsnego — Pługa — Pajgerta — Pola — Schmitta Henryka — Wieniawskiego — K. Widmana — Wilkońskiéj — K. Wł. Wojcickiego i wielu innych,

— * **Towarzystwo dramatyczne** p. Kalicińskiego, bawiące dotąd w Gostyniu, z dniem 8 stycznia rozpoczyna przedstawienia w Kościanie.

— * **Rzecznika i notaryusza Kleine** z Chodzieża przeniesiono w tymże charakterze do sądu powiatowego w Inowrocławiu.

— * **Ze Lwowa** wysłano adres do p. Seweryny Duchińskiéj w uznaniu jéj dwudziestopięcioletnich zasług na polu literackiém.

— * **Komisya teatralna** w Krakowie celem ocenienia sztuk dramatycznych nadesłanych na konkurs zbiera się co niedziela w mieszkaniu dyrekcyi.

— * **P. Ludwik Marek**, pianista ze Lwowa, występował z koncertem w Wiedniu w sali towarzystwa muzycznego. Krytyka chwali wyborne wykonanie Scherza Chopina; niepochlebne zaś odzywa się o wykonaniu Sonaty Bethovena Op. 3.

— * **Wypadek na kolei.** Pociąg osobowy, który przeszłego wtorku dążył z Bufallo do Pittsburg, uległ w skutek załamania się mostu pod Carry (w Pansylwanii) okropnemu nieszczęściu. Wszystkie wozy stoczyły się do rzeki, w skutek czego zostało zabitych 19 osób, a rannych ciężko 35 osób. Ponieważ równocześnie wszczął się pożar w wagonach, które nie wpadły do wody, przeto znaczna część osób spaliła się niemal na węgiel.

— * **P. Stanisław Lesser**, Warszawianin, znany w Poznaniu z gościnnych występów w teatrze niemieckim, zaangażowanym został do teatru nadwornego w Waimarze.

— † **Maciéj Krawczyński**, towarzysz sztuki drukarskiéj, b. żołnierz wojsk polskich z roku 1831, przeżywsz lat 73 po 2-tygodniowych cierpieniach w dniu 3 stycznia r. b. przeniósł się do wieczności. Pogrzeb odbył się w niedzielę o godz. 3 popołudniu.

— * **Obywatelstwo austryackie.** — P. Maryan Gorzkowski, z Ukrainy, literat, otrzymał właśnie od namiestnictwa prawo obywatelstwa austryackiego i przyjęty został do gminy miasta Krakowa.

— * **Rosza Szandor**, o którego procesie dłuższą w naszym dzienniku uczyniliśmy wzmiankę, skazanym został jako przekonany o spełnienie niezliczonych większych i mniejszych zbrodni na dożywotnie więzienie.

— * **Franciszek Liszt**, który co rok zwykł był odwiedzać stolicę Papieżów, tym razem nie przybędzie do Rzymu. Od czasu, jak córka Liszta przyjęła protestantyzm i poszła za mąż za znanego kompozytora, Wagnera, abbé Liszt popadł w niełaskę w Watykanie.

— † W tych dniach umarł we Francyi wicehrabia **Emanuel de Rougé**, członek instytutu i profesor w Collége de france, a od r. 1849 konserwator egipskiego muzeum w Luwrze. Jako szczególny znawca starożytności egipskich utworzył szkołę, która pracami w tym zawodzie zapewniła Francyi zaszczytne obok Niemców i Anglików miejsce. Jego Chrestomathie égyptienne, nad którém długie pracował lata, rozniosło sławę p. Rougé szeroko po całym świecie.

— * **Biblioteka Polska** w Rumunii nadesłała z prośbą o ogłoszenie sprawozdanie za rok szósty 1872 następujące:

Gdy w skutek nieprzyjaznych okoliczności na Zachodzie w emigracyi jedna instytucya po drugiéj upada, na wschodzie jedyne stowarzyszenie Biblioteki Polskiéj w Rumunii utrzymuje się i zwolna rozwija. W obecném szóstoroczném spawozdaniu konstatujemy na pierwszém miejscu żywy udział wszystkich dzielnic Polski. Biblioteka otrzymywała darmo: Dziennik Poznański, Tygodnik Wielkopolski, Kraj, Przegląd polski (półrocze); Dziennik polski, Gazetę Narodową, Świt, Rólnika, Przyrodę i Przemysł; za pół ceny: Niwę, Przegląd lekarski, Wydawnictwo dzieł Kraszewskiego i Bibliotekę powieści i romansów. — Czcigodny p. Kraszewski i w roku bieżącym wspierał radą i czynem, czcigodny W. A. Maciejowski ofiarował wszystkie swe dzieła, zacny profesor St. Janikowski przesłał zebranych 20 kilka dzieł, pomiędzy któremi cenne dzieła Długosza wydania Przeździeckiego, szanowne księgarnie Gubrynowicza-Schmidta i K. Wilda niektóre swe dzieła nakładowe. Krom tego od pojedyńczych osób nadchodziły mniejsze lecz miłe dary w książkach lub rycinach. Za te wszystkie ofiary słowami trudno wyrazić podziękę. Polacy w Rumunii chcieliby czynem okazać, że zasługują na tak życzliwą opiekę kraju. Dla tego na pierwsze wezwanie o składki na oświatę ludową pospieszyli z datkami wszyscy, do których doszedł głos zarządu biblioteki. W saméj Mołdawii złożyło 93 osób 666 franków. Z tego powodu dochody biblioteki znacznie uszczupliły się. Zebrano bowiem:

1. w czytelni Jaskiéj	135 fr.	97 cent.
2. w czytelni Zworesztskiéj	23 —	50 —
3. w czytelni Niamcowskiéj	„ —	„ —
4. nadzwyczajnych datków	40 —	„ —
5. remanent z r. 1871	36 —	13 —
	235 fr.	60 cent.

Rozchód:

1. zakupno książek i czasopism	160 fr.	55 cent.
2. oprawa książek	30 —	44 —
3. porto od paczek i listów	33 —	41 —
4. nadzwyczajne wydatki	6 —	35 —
	230 fr.	75 cent.

Smutniejsza atoli, że rodacy w Rumunii nie korzystają, jakby należało, ze skarbów literatury ojczystéj nagromadzonych w książnicy. Niejeden chętnie płaci składkę dobrowolną, ale książki do ręki nie weźmie; inni lekkomyślnie zatracają wypożyczone dzieła albo nie zapisawszy się na członków pokątnie biorą książki do czytania. Dzięki Bogu, że to wyjątki i tuszymy sobie, że znikną. Ufni w dobrą sprawę, wzywamy ziomków w Rumunii zamieszkałych do połączenia się pod hasłem oświaty około Biblioteki polskiéj a rodaków w kraju prosimy o bratnie poparcie ze zaczynającém się niestety! drugiém stuleciem naszego rozbicia i ujarzmienia, w którém zbawienie zakwitnąć nam musi, jeżeli nań zasłużymy jednością, pracą wszechstronną a niezmordowaną i żywą miłością ojczyzny.

Jassy, 31 grudnia 1872.

Zarząd Biblioteki Polskiéj w Rumunii podpisani:
Dr. Otremba. Ks. Chwała. Dr. Łukaszewski.

Adres: Dr. Łukaszewski à Jassy en Moldavie poste restante.

— * **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 8 stycznia Seweryna męcz., w kalendarzu słowiańskim Mścisława.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11, zachód o godzinie 4 minut 3.

Dnia 8 stycznia 1634 Władysław IV przybywa do Smoleńska. — 1759 inwestytura księcia Karola na księstwo kurlandzkie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ziemianina** wyszedł No. 1. i zawiera: Co jest w obecnych okolicznościach korzystniéj sprzątać na ziarno, białą czy czerwoną koniczynę? — Zastósowanie w weterynaryi żelaza rozpalonego Cauterisatio. Romuald Sobolewski. — O zanieczyszczaniu siewów i nasion. — Wysiew w stósunku do sprzętów i wpływ czasu wysiewu na rozwój roślin. — Przyczynek do historyi pszczoły. — Kukurudza jako pasza. — Rozmaitości: O przechowywaniu marchwi. — Szkodliwy wpływ kwaśnéj paszy na produkcyą mleka i masła. — Wpływ kuchennéj soli na rzodkiewki. — Wpływ ocenienia gruntu. — Nienormalne stósunki meteorologiczne w dawniejszych czasach. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 7 stycznia:

BAZAR. Hrabina Żółtowska z Jarogniewic, Wichliński z żoną z Giecza, Sczaniecki z Karmina, Hrabia Biniński Ignacy z Samostrzela, Hrabia Biniński Maksymilian z Pamiątkowa, Szułdrzyński z Lubasza, Madaliński z Obry, Potworowski z Królestwa Polskiego, Paruszewski z Obudną, Szumlański z Turska, Niemiewski i Pani Gólcz z Królestwa Polskiego, Wilkoński z Grabonoga, Świecimska z Królestwa Polskiego.

HOTEL FRANCUSKI. Kościelski Józef z Szarleja, Żuchowski z rodz. z Granowa, Moszczeński z Jeziorek, Czarliński z Brąchnówka, Hr. Ożarowska z Warszawy, Jackowski z Jabłowa, Pani Krzeczunowicz z Królestwa Polskiego, Zadyński z Piasków, Kozłowski z Kozłowa, Łyskowski z Plewisk, Kozłowski z Dulska, Dr. Szuman z Władysławowa, Taczanowki z rodziną z Choryni, Hrabina Skórzewska z Kretkowa, Skrochowski z Berlina, Waligórski z Skórzewa, Potworowski i Koźmian z Królestwa Polskiego, Żychliński z Twardowa, Topiński z Rusocina, Hoffmann i Opitz z Łomnicy, Opitz z Łowencina, Narbutt z Żabikowa, Malczewski z żoną z Świnarek, Dziembowski z Roszkowa, Dziembowski z Wronek, Moszczeński z Stempuchowa, Dobrzycki z Bąblina, Gąsiorowski z Kujaw, Krasicki z Karsewa, Wesołowski i Wilkoński Aug. z Rudek.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, dnia 4 stycznia. Powietrze przez cały tydzień łagodne, ale mgliste i wilgotne. Wiatr południowy.

Cisza zupełna w obrotach zbożowych, zalegająca oddawna wszystkie targi europejskie i w tym tygodniu przeważała, usposobienie jednakowoż znacznie się ustaliło i ceny zeszłotygodniowe nie tylko prawie wszędzie się utrzymały, ale nawet w niektórych krajach się podniosły i mają tendencyą do dalszego wzmocnienia.

W Anglii, przy zmniejszających się dowozach krajowych i zagranicznych, stałe bardzo panowało usposobienie, a ceny w Londynie, głównie zaś w Liverpoolu, dzięki doniesieniom z Nowego Jorku i St. Francisco, o wzmacniających się i tamże cenach, przy miernym wprawdzie tylko pokupie dobrze się utrzymały, gatunki zaś wyborowe pszenicy drożéj nawet nieco płacono.

W Francyi targi zbożowe nie miały w tym tygodniu żadnéj wybitnéj tendencyi, producenci, którzy w ostatnich czasach do wielkich ustępstw byli zmuszeni, w obec pomyślniejszych obecnie z wszystkich stron doniesień, do nowych ustępstw żadnéj nie okazują skłonności; ponieważ zaś młynarze mając chwilowo dostateczne zapasy, zajmują stanowisko bierne i wyczekujące, pokup wszędzie jest ograniczony, a ceny stósownie do obfitości dowozów, to słabną, to znów się wzmacniają.

Wyjątek zawsze jeszcze tylko stanowi Marsylia, gdzie z powodu licznych dowozów zagranicznych ceny słabo tylko się utrzymują i prawdopodobnie większemu jeszcze zniżeniu uledz będą musiały.

Belgia i Holandya przy stałém usposobieniu bez znaczniejszéj zmiany; Szwajcarya zaopatrzywszy na długi czas swe potrzeby, obecnie wcale jako kupiec na targach zagranicznych nie występuje.

W miarę pomyślniejszych wiadomości angielskich i nasz plac zaczyna się nareszcie przebudzać z letargu, w którym od tak dawna pozostawał. Pokup pszenicy, któréj dowozy bardzo pozostają słabe, znacznie więcéj był ożywiony niż przed świętami, szczególniéj poszukiwaną była pszenica biała i wysoko pstra szklista i gatunki te z łatwością po cenach do 2 tal. od zeszłéj soboty wyższych, chętnych znajdowały odbiorców, ziarno zaś podrzędne, na które dawniéj trudno było znaleść kupca, również więcéj było żądane i o 1—1½ tal. na tonie droższe.

Żyto przy małym odbycie o 1 tal. na tonie w cenie się podniosło.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 750, żyta ton 120. Płacono za 2000 fun. wagi celnéj czyli jednę tonę:

	wag hol.	tal.	tal. śgr. fen.	à tal. śgr. fen. (Za szefel berliński)
Pszen. białéj.	124—128	83—86	3 16 —	„ 3 19 —
„ wys. pstr. szkl.	125—130	81—85	3 13 6	„ 3 18 6
„ jasno pstréj	124—129	79—83	3 11 —	„ 3 16 —
„ pstréj	121—128/9	75—78½	3 5 6	„ 3 10 —
Żyta krajowego	120—124	51½—53½	2 3 —	„ 2 5 6
Jęczm. dwurzędnego	113—116	47—50	1 20 6	„ 1 24 —
Grochu białego podł. gat.		41—43	1 25 —	„ 1 28 —

Tranzakcye drzewne wprawdzie teraz spokojne i ceny nominalnie nieco słabsze niż w lipcu i sierpniu; w obec wielkich żądań zagranicznych jednakże z rozpoczęciem spławu dobrego pokupu i nawet wyższych cen spodziewać się należy. W d. 31 grudnia 1872 r. znajdowało się w tutejszych składach drzewnych a) belek sosnowych 94,930 sztuk, b) murlatów sosnowych 73,610 sztuk, c) okrąglaków sosnowych 68,130 sztuk, d) sleeprów i szweli sosnowych 158,850 sztuk, e) belek i plançonów dębowych 36,390 sztuk, f) szweli dębowych 396,800 sztuk.

Aleksander Makowski i Sp.

Giełda poznańska, 7 stycznia.

Żyto: cena regulacyjna 54¼ — na styczeń 54¼, — styczeń-luty 54½, — luty-marzec 54¾ marzec-kwiecień — na wiosnę 55½, — kwiecień-maj 55½.

Okowita cena regulacyjna 17 1/12 — na styczeń 17 1/12-⅛, — na luty 17¼, — na marzec 17 11/24, — kwiecień 17 11/24, maj 18, czerwiec —.

Giełda berlińska, 6 stycznia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—89 talar. wedle gatunku żądano.; biała pstra polska 86-½, żółta 82-83 tal. ze śpichrza płacono; na styczeń 81¾-82, na kwiecień-maj —, maj-czerwiec 82⅞-83¾, czerw.-lipiec 82½-⅞ tal. płac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 55-60 tal. wedle gat. żąd. piękne rosyjskie 57, krajowe 58¼-¾, piękne krajowe 59¼-½ tal. z kolei płacono; na styczeń 57½-⅝, styczeń-luty 57⅛-¼, kwiec.-maj —, maj-czerwiec 56⅜-57, czerw.-lipiec 56⅜-¾ tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48—60 talar. wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 38-49 tal. wedle gat. żąd. zachodnio-pruski 43-45½, czeski 41-45 z kolei płac.; na styczeń 43, kwiecień-maj —, maj-czerwiec 45⅛-⅜ tal. płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49—56 tal., na paszę 44—48 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 23½ tal. na styczeń i styczeń-luty 23 7/12, kwiecień-maj 23⅞-24, maj-czerwiec 24-5/24 tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 15⅓ tal., na styczeń i styczeń-luty 14¾ tal. płac.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 15 sbr. do 18 tal. płacono, na styczeń i styczeń-luty 17 tal. 25 sbr. do 18 tal., kwiec.-maj 18 tal. 12-15 sbr., maj-czerwiec 18 tal. 14-17 sbr., czerwiec-lipiec 18 tal. 21-22 sbr. płacono.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 7 stycznia 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: stale
grudzień 82
na wiosnę 83½
maj-czerwiec 83¼

Żyto: stale
na grudzień 54¾
na kwiecień-maj 56¼
maj-czerwiec 56

Oléj rzep.:
w miejscu 23½
na grudzień-styczeń 22¾
na kwiecień-maj 23¾

Okowita:
w miejscu 17⅓
na grudzień 17½
na kwiec.-maj 18⅓
na maj-czerw. 18¼

BERLIN, 7 stycznia 1873.

Stan powietrza: pochmurne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: wyżéj			Oléj skalny:		
na styczeń	82¼				
na kwiec.-maj	84¼		w miejscu	15½	
na maj-czerwiec	—				
Żyto: wyżéj			March. pozn. E.B.	106	
w miejscu . .	57½		Pruskie oblig. p.	—	
na styczeń	57¾		Nowe pozn. list. z.	—	
na kwiecień-maj	56⅝		Pozn. rent. listy	—	
na maj-czerwiec	57		Koléj żel. państ.	208	
Oléj rzep. stale			Lombardy . .	116¼	
w miejscu . .	23¼		Aust. losy z 1860	—	
na styczeń	23⅙		Włoska renta .	65⅝	
na kwiecień-maj	24		Amerykany .	97	
na wrzes.-paźd. 73	—		Austr. akc. kred.	205	
			Pożyczka turecka	51¾	
Okowita: wyżéj			7½% Rumuny	—	
na stycz.	18 2		Pol. listy likwid.	—	
na kwiec.-maj	18 18		Rosyj. banknoty	—	
na maj-czerwiec	18 25		Austr. renta sreb.	—	
owies: stałéj	43½		Uspos. stałe.		

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Panu **N. N. w Nowym Tomyślu.** Wedle życzenia zmienioném zostało.

†

Dnia 2go stycznia b. r. zasnął w Bogu w Berlinie ś. p. książę

BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ

w roku 64 życia swojego.

W imieniu osieroconéj po ukochanym Małżonku i Ojcu familii na pogrzeb, mający się odbyć w Antoninie w **sobotę dnia 11** bieżącego miesiąca o godzinie 11-téj przed południem, zaprasza

Książę **Ferdynand Radziwiłł.**
(203)

(Dodatek.)